Nr. 40. We Lwowie Wtorek dnia 20. Lutego 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kasimierz Neumann Biuro anonsów, w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 19. lutego.

Mocarstwa nie odpowiedziały jeszcze na okólnik ks. Gorczakowa ale z tonu przeważającego w urzędowych i półurzędowych enuncjacjach widać, że cała Europa przewiduje nieunikniony pojedynek między Moskwą a Turcją, i z pewnemi może zastrzeżeniami mentalnemi, ma zamiar odegrać rolę spokojnego widza. Słów powiedzianych przez cara Aleksandra w Moskwie żadna już dzisiaj potęga cofnąć nie może. Gra Salisburego w Stambule była bardzo sztuczną, gabinet angielski zrobił wszystko co mógł, ażeby carowi umożliwić wycofanie się z honorem z całej sprawy, reszta dyplomacji dopomagała i dopomaga wiernie tym usiłowaniom! — ale ostatecznie, z pamięci ludzkiej nie wymaże nic hardego słowa imperatorskiego, że Moskwa ma działać na własną rękę: armja wielkiego kniazia Mikołaja stoi nad Prutem, druga armja u granic małej Azji; Turcy oczekują najazdu z bronią w ręku, nie ustąpiwszy ani na krok wobec żądań czyniących ujmę udzielności Padyszacha. Zima, błoto, niedojrzałość sytuacji, wszystko może stanowić wymówkę na parę miesięcy, ale ostatecznie każdy dzień kosztuje miljony, i to spore miljony, jeżeli prawdą jest, że w kraju liczącym zaledwie miljon mieszkańców na przestrzeni wynoszącej połowę Galicji, tj w Besarabji, konsystuje od dwóch miesięcy armja wynosząca ćwierć miljona ludzi. W kraju pięć razy ludniejszym, taką liczbę zbrojnych próżniaków potrzebaby karmić kosztownemi dowozami z odległych okolic. Finanse moskiewskie mają w sobie pewną elastyczność, której granicą jest możność puszczania w obieg *bumażek* uchodzących za pieniądz gotowy. Granicy tej dosięgnął już oddawna „bank gasudarstwienny", w kraju grosza nie ma, zagranica nic nie pożyczy, potrzeba bić się, albo rozpuścić wojsko. Ale cofnięcie się po tem, co się zbyt obywat[illegible] rządy miejscy dla Moskwy Dro[illegible] na siebie roli wszechświatowego Falstaffa. Szampany i rachunki Czerniajewa z jednej strony, a z drugiej, retyrada bez dobycia oręża, to przecież suma kompromitacji tak ogromna, że nawet drugie cesarstwo francuskie nie chciało jej znieść po bitwach nad Mozelą, i wolało raczej runąć pod Sedanem. Tutaj los wojny jest jeszcze wątpliwym, i dla tego przypuszczamy, że bądź co bądź, do walki między Turcją a Moskwą przyjść musi. Według wszelkiego wszakże prawdopodobieństwa, będzie to wojna zlokalizowana, i nie obfita w większe wydarzenia militarne. Natura kraju i wrodzona zdolność do oporu będzie po stronie Turków, dar pisania kłamliwych biuletynów po stronie Moskali. Gdy się stanie zadość mniemanemu honorowi, nastąpi pokój Będzie to pojedynek „do pierwszej krwi", bez sekundantów. Tak jak rzeczy mają się w tej chwili, widocznie nikt w świecie nie ma ochoty rozpalić większego pożaru, i blaskiem jego zasłonić mocarstwową niemoc carstwa moskiewskiego.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 14. lutego.

(R. R) W rozwoju kwestji wschodniej nastąpiła krótka pauza którą wypełniają to ogłoszenia aktów dyplomatycznych, to dodatkowe jeszcze szczegóły do historji upadku Midhata i do postępu rokowań pokojowych z Serbją i Czarnogórą, to w końcu mniej więcej prawdopodobne hipotezy, jaką też postawę zamierzają zająć mocarstwa wobec depeszy okólnej Gorczakowa. Najwięcej i to zasłużenie zwraca na siebie uwagi podany dosłownie w *Köln. Ztg.* okólnik turecki o przebiegu konferencji, który pod pewnym względem może uchodzić za polityczny niejako testament upadłego w. wezyra. Energja właściwa Midhatowi cechuje i to jego pismo; czy atoli dokument ten ma obecnie li wartość historyczną czy przeciwnie Edhem pasza, któremu wcale nie długie urzędowanie proroknią, pozostanie wierny zagranicznej polityce swego poprzednika, to się okaże w dość bliskiej przyszłości. O upadku Midhata zamieszcza *Polit. Corr.* szczegółową relację, która ad oculos dowodzi i stwierdza tę znaną i uznaną prawdę, iż ani o odrodzeniu państwa otomańskiego, ani o reformach w temże tak długo nie może być mowy, dopokąd w Konstantynopolu będzie na porządku dziennym to arcy zgubne gospodarstwo serajowe; zmiana w w. wezyrostwie była po prostu dziełem samolubnej intrygi, stąd też i *Levant Herald* dementuje stanowczo wszelkie pogłoski o mniemanem sprzysiężeniu Midhata celem detronizacji sułtana, jako z gruntu fałszywe, i w ogóle ton dzienników tureckich o ekswezyrze jest tak rezerwowany, jak gdyby przypuszczano, iż Midhat znowu obejmie rządy. Pokój serbsko-turecki zdaje się być blizki pomyślnego załatwienia, przypuściwszy, iż Ristic szczerze myśli o pokoju, i nie rozpoczął rokowania jedynie dla zyskania na czasie. Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu, iż W. Porta odstąpiła od warunku co do równouprawnienia katolików i żydów, otrzymawszy od rządu serbskiego przyrzeczenie, iż tenże tę kwestję sam w drodze legislatywy myśli uregulować, a natomiast, iż Serbja zgadza się na przyjęcie ajenta tureckiego w Belgradzie, o zakresie działania, w niczem nie naruszającym prawnopolitycznego stanowiska Serbji. Sprawę sprostowania granic poruszono tylko mimochodem, gdyż W. Porta życzy sobie załatwienie takowej odłożyć na później, równie jak życzeniem jest rządu tureckiego, aby w Belgradzie podpisane zostały tylko protokoły obu pełnomocników, sam zaś instrument pokojowy, aby dokonany był w Stambule Iż pertraktacje pokojowe tak pomyślne rezultaty wykazać mogą, zasługę nie małą pod tym względem położył tak Pertew effendi, który się już dawniej odznaczył przy pacyfikacji Krety, jak niemniej i przeważnie angielski konsul jeneralny White. Trudniej natomiast postępują układy z Czarnogórą. Mimo świeżo według *Polit. Corr.* zawartej konwencji między Turcją a Czarnogórą co do zaprowiantowania twierdzy „Niksicz", to wcale niepokojowo odzywa się *Głas Czarnagorca*, pisząc, iż Czarnogóra lubo życzy sobie pokoju, to jednak przystać może na takowy tylko wtedy, jeżeli dla Bośnji i Hercogowiny zagwarantowane zostaną znośne warunki egzystencji, gdyż książę Nykita chwycił za oręż nie dla celów egoistycznych, lecz w obronie swych uciskanych pobratymców. Snać i W. Porta przypuszcza, iż rokowania z Czarnogórą rozbiją się, kiedy, jak donoszą, właśnie teraz przesyła ogromne zapasy prowiantów do Hercogowiny Z Bukaresztu nie bez znaczenia jest ta wiadomość, iż wysłany do Konstantynopola Dymitr Bratiano został wezwany do powrotu. Fakt ten łączy z nieudaniem się misji Bratiana, który miał w Stambule pracować nad uzyskaniem u W. Porty znacznych koncesyj dla Rumunji tak w terytorjalnym, jak i w politycznym względzie, i spodziewają się, iż w skutek tego Rumunja wkrótce zajmie wręcz nieprzyjazną postawę wobec W. Porty. Co do Rumunji, to ciekawą jest wersja, iż nowy wezyr Edhem pasza w rozmowie swej z moskiewskim ajentem p. Nelidow miał się wyrazić, że tak o polityce rumuńskiej, jak i o przyszłości tego kraju decydują ani Rossja, ani Anglja, ani Austrja, lecz zamiary domowej pruskiej polityki, która tam już rej wodzić zaczęła od tej chwili, gdy Hohenzollery nie zawahały się usadowić księcia ze swego domu na tym wysuniętym naddunajskim posterunku Jak wypadnie odpowiedź mocarstw na okólnik księcia Gorczakowa, to niejakie wskazówki podaje *Köln. Ztg.* utrzymując, iż między mocarstwami panuje żywa wymiana zdań, a zarazem, iż zgodzono się, aby odpowiedź nie była identyczną, a nadto aby nie zapytywać Rossji, co sama uczynić zamierza, albo jaką stawia propozycję. *Nordd. Allg. Ztg.* upewnia zaś, iż Moskwa dotąd nie wzywała jeszcze oficjalnie rządu niemieckiego do wspólnej interwencji w kwestji wschodniej; lecz nie bez znaczenia jest, iż tenże dziennik, zamieszczając telegram z *Rhein. Cour.* jakoby Bismark twierdził, iż Moskwa żąda subsydjów od niektórych państw, celem prowadzenia wojny z Turcją, ze swej strony dodaje tę uwagę, iż na teraz nie komentuje tego twierdzenia. Dość tajemniczo brzmi także, co podaje *Temps* o rozmowie posła francuskiego w Londynie z lordem Derby co do okólnika Gorczakowa. Angielski minister spraw zagranicznych miał się wyrazić, iż usiłowania mocarstw do tego zmierzać powinne, aby umożebnić Moskwie schowanie dobytego oręża do pochwy Derby miał się chlubić, że wynalazł ten cudowny środek. Gdy atoli *Temps* czyni uwagę iż ks. Decazes wtedy dopiero poweźmie postanowienie, skoro będzie wiedział, co Anglja uczynić zamierza to widoczna, iż hr Derby nie wtajemniczył posła francuskiego w ten cudotworczy środek Zapewne angielski mąż stanu nie wyjawia go, wątpiąc w jego skuteczność, i w przekonaniu, iż Moskwa tak się zagalopowała, że honorowe wycofanie jest prawie niemożliwem. Powiastka ta dziennika *Temps* była istną jednodniówką, gdyż ajencja *Havas* przeczy kategorycznie, aby lord Derby miał patent na jaki cudowny pacyfik ocalający honorowy odwrót Moskwy, a zresztą oświadczenia tegoż lorda, poczynione w parlamencie, nie pozwalały powątpiewać, iż w missji doktorskiej angielskiego męża stanu nie ma i słowa prawdy, chyba że tym środkiem tajemniczym byłaby nowa edycja konferencji, do której czyni alluzję *Times*, gdy omawiając okólnik turecki, pisze, iż W. Porta tym aktem dyplomatycznym nie zamknęła sobie drogi do nowych układów, któreby przez następcę Midhata mogły być podjęte; a z Rzymu telegrafują do *Deut. Ztg.*, iż sułtan ma nawet sobie życzyć, aby konferencja znowu się zebrała. Przypuszczenia te atoli krzyżuje podana w *Wiener Abendpost* z pewnym naciskiem wiadomość, iż zdrowie głównodowodzącego w. ks. Mikołaja nie pozostawia nic do życzenia, i że o zmianie w komendzie teraz wcale mowy nie ma. Na razie trudno odgadnąć, cui bono, lecz zapewne, iż nie bez celu debiutuje *Gołos* z tym senzacyjnym telegramem, iż młodszy hr. Zichy, po tajnem posłuchaniu u sułtana, udaje się w tajnej missji do Wiednia, a nadto, iż Midhat ma być znowu rehabilitowany. Równie trudną do odcyfrowania jest rada, jaką Austro-Hungarji podaje bismarkowska *Post*, aby Austrja jak najrychlej starała się zakończyć spór domowy, i w kwestji wschodniej zajęła właściwe sobie stanowisko, jako drugie mocarstwo słowiańskie w Europie. Kto wie, czy tej rady nie usłuchano w Wiedniu, kiedy przerwane targi austro-węgierskie znowu są na porządku dziennym. Co w pewnych osłonkach zapowiadała oficjalna *Mont. Revue*, co od początku kryzys gabinetowej upornie twierdził *Pesti Naplo*, to się i sprawdziło: Tisza jest znowu panem sytuacji, a właściwie nie on, lecz hr. Andrassy. Minister spraw zagranicznych odniósł podwójne zwycięstwo. Powiodło mu się wysadzić z siodła niebezpiecznego swego rywala p. Sennyey, który już się skłaniał przyjąć pod pewnemi warunkami utworzenie nowego gabinetu, udało mu się skłonić gabinet Auersperga do dalszych traktowań z Tiszą. Jak rzeczy stoją, elaborat ugodowy, a z nim i sprawa bankowa, o ile to od obu ministerstw zależy, niezawodnie iż przyjdzie do skutku na podstawie, iż Węgrzy poczynią ustępstwa w kwestjach kompetencji i dotacji, a gabinet cislitawski w kwestji równorzędności; zdaje się atoli, a niemal pewną jest rzeczą, iż Rada państwa tym układom nie da swego wotum, coby miało w następstwie za sobą rozwiązanie parlamentu; i o tej to ewentualności myślał hr. Andrassy, kiedy, jak utrzymują, miał się wyrazić, iż, jeżeli nie zechce, to będzie zmuszony. O gabinecie Auersperga można więc śmiało powiedzieć, iż laudabiliter se subjecit, gdyż jak upewnia *Budap. Corr.* uczynił Tisza objęcie rządów zawisłem od zgodzenia się na węgierski postulat w kwestji równorzędności W Radzie państwa dziś początek debaty nad kredytem na wystawę paryską. Zapisanych jest do głosu więcej niż dwa tuziny mowców; wniosek pośredniczący Dumby, aby uchwalić 400 000 zł., a 200 000 zebrać w drodze subskrybcji, skrytykowała dosadnie urzędowa *Montags Revue*, i nie ma najmniejszych widoków aby się utrzymał. Prusofile odniosą niezawodną klęskę.

Wybory do rozwiązanego sejmu tyrolskiego rozpisane zostały pod koniec przyszłego miesiąca.

Wiedeń 17. lutego.

(RR.) W sprawie bankowej powtarza się w odmiennej formie ciągle ta stereotypowa zwrotka: nic pewnego; miał ją nawet na ustach jeden z ministrów cislitawskich, gdy zapytany przez kółko deputowanych na taką melancholiczną zdobył się piosnkę: nic a nic nie wiem, a nawet nie mam pewności, czy za 8 dni będziemy jeszcze zasiadać na tych fotelach. Do jednego z dzienników telegrafują też w istocie z Pesztu, iż na wypadek, gdyby sprawa bankowa po myśli Tiszy została załatwiona, dymisja Auersperga i Lassera jest dość prawdopodobną. Tymczasem opinja publiczna i dzienniki łamią sobie głowę nad pytaniami: kto uczynił koncesję i w jakiej mierze ją uczyniono. Rozchodzi się o trzy sporne punkta: o dotację, o kompetencję dyrekcji i centralnego wydziału i o kwestję organizacyjną Dualizm odbywa teraz ciężką próbę. Kwestje powyższe są przedmiotem ciągłych urzędowych narad obu gabinetów cislitawskiego prezesa ministrów, a prócz tego odbywają się konferencje nieoficjalne, tak ministrowie węgierscy mieli dłuższą pogadankę z dyrektorem banku bar. Wodianer, a Szell konferował z Rechbauerem Gdy tak wszystko konferuje — zachciało się i klubom centralistycznym urządzić sobie konferencję, aby wysłuchać relacji ministrów, a następnie napiorunować na Węgrów, a w końcu głosować tak jak rząd chce, lecz nie darmo, tylko za koncesją zmiany wyboru do delegacyj wspólnych, który to wniosek Fuxa właśnie w klubie postępowym wszystkim, z wyjątkiem trzech głosów uchwalono. Rada państwa na dwoch posiedzeniach w tygodniu, uchwaliła znaczną większością kredyt na wystawę paryską w wysokości 600 000 złr., lecz zarazem pogrzebała receptę sanacyj kolejowych ministra Chlumecky'ego, odrzucając wniosek zlania kolei Dux-Bodenbach z koleją Aussig-Teplitz. Zasłużony dep. Roser, wołający ciągle choć dotąd napróżno o zniesieniu loterji liczbowej — postawił równie ważny wniosek o zabezpieczenie publiczności kupującej losy na raty, przeciw szwindlom praktykowanym na tem polu; szalbierstwa upadłego domu bankowego Leitnera, który zarwał w ten sposób bardzo wielu z tutejszej zwłaszcza uboższej ludności, spowodowały postawienie tego wniosku.

Ziemie Polskie.

Gołos, który od kwartału, po odebranej odprawie od gazet warszawskich za swoje denuncjacje o niebywałych jakichś spiskach polskich, zaprzestał był napadać na nas, dziś znów poczyna szkalować i kłamać w chęci przedstawienia przed swoimi ziomkami narodu polskiego, jako najgorszego w świecie. Z faktów bardzo naturalnych tworzy rzeczy okropne, z muchy robi słonia; taka jego taktyka. Niedawno w Radomiu, jak to przed miesiącem czytaliśmy w *Gazecie Kieleckiej*, sądzona była sprawa o pobicie przez obywatela dwóch kobiet podejrzanych o kradzież, proces udowodnił, że nie było wcale żadnego pobicia, lecz tylko, że wieś sama z wójtem gminnym na czele prosiła obywatela, aby sprawę tę rozsądził, i gdy okazało się, że dziewczęta istotnie skradły 10 rubli dane na zapłacenie robotnikom; dziewczęta dostały we dworze po kilka rózeg za wiadomością i wyrokiem wójta gminy i wsi całej Obywatel naturalnie został uniewinniony — ale czynownik moskiewski zaraz z tego skorzystał. Palnął do *Gołosu* korespondencję pełną skarg na barbarzyństwo polskie, na ucisk, jakiego dotąd chłopi nibyto doznają od panów, na wsteczność pojęć i obskurantyzm polski — słowem, fakt powyższy miał służyć dowodem dla Europy, że należy sławić Pana nad Pany, że Polska oddaną została w zarząd „ucywilizowanej Moskwie", pełnej uczuć, pojęć i humanitarnych

---

7

Z KWIATKA NA KWIATEK.

Obrazki z życia warszawskiego,

napisał

ARKADJUSZ KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Pierwsza wizyta.

Kilkanaście dni upłynęło, a Karol nie był jeszcze z wizytą u Szawlewiczów. Marję gniewało to i niecierpliwiło; wyobrażała sobie, że zakochany młodzieniec nie zechce stracić jednej chwili czasu i zaraz nazajutrz przybiegnie złożyć swe uszanowanie, że po kilku wizytach wzmocni się stosunek tak zręcznie podczas podróży zawiązany... a potem, potem... widziała się już w ślubnym stroju, z mirtowym wiankiem na czole...

Młodym dziewczętom tak nie wiele potrzeba do ślubu, a szesnastoletnia główka Maryni umiała już tak praktycznie marzyć!..

Tymczasem Karol nie zjawiał się; raz tylko spostrzegła go przez okno jadącego dorożką, zapewne do Szwajcarskiej Doliny, ale on nie patrzył wcale w stronę jej okien, niewdzięczny! może nawet nie przeczuwał, że błękitne jej oczęta śledziły za nim dopóki unosząca go dorożka nie znikła w Belwederskiej alei!

W kilka dni później Marynia siedziała z książką w ręku przy tem samem oknie, przyglądając się od czasu do czasu przejeżdżającym, pani Szawlewiczowa siedząc na kanapie, kładła pasjans napoleoński, nagle zabrzęczał dzwonek i w przedpokoju dały się słyszeć głosy.

Marynia z niepokojem odwróciła się ku drzwiom.

— Ojciec wraca — rzekła matka, jakby odpowiadając na milczące zapytanie

— Ale zdaje się, że nie sam — dorzuciła Marynia.

Szawlewicz otworzył drzwi do salonu:

— Prowadzę wam miłego gościa — zawołał głośno ustępując miejsca drugiej osobie.

Panie wstały ze swych miejsc. Marynia wzruszona, oblana ponsem, nie śmiała oczu podnieść.

„Miłym gościem" — dla niej — nie mógł być kto inny jak tylko Karol.

— Przedstawiam ci — mówił Szawlewicz do żony — mego najlepszego przyjaciela, pana Juljusza Kęckiego.

Marynia zadrżała.

Przed nią stał nieznajomy ze statku parowego.

Kęcki złożył głęboki ukłon i na znak dany przez panią Szawlewiczową, usiadł obok niej na fotelu.

Czy to było złudzenie czy też rzeczywistość, ale Maryni zdawało się, że przez cały ten czas nowo przybyły nie spuszczał z niej oka, drażniąc ją tem samem, znanem jej już przenikliwem spojrzeniem.

Zajęła napowrót swoje miejsce, położyła książkę i machinalnie wzięła do ręki jakąś robótkę.

— Jakże paniom posłużyła kuracja w Ciechocinku, zapytał Kęcki?

— Nie bardzo — odpowiedziała pani Szawlewiczowa, — bo Ignatowski kazał nam na przyszły rok powrócić.

— Patrząc jednak na panie — mówił z uśmiechem Juljusz spoglądając na Marynię — trudnoby uwierzyć doktorowi Ignatowskiemu!

— Nie trzeba wierzyć pozorom!... Marynia rzeczywiście cierpiącą jest od niejakiego czasu... a i ja nie mogę uskarżać się na zbytek zdrowia... Czy pan także dla kuracji przebywał w Ciechocinku?

— O! nie, pani. Odwidzałem tylko moją kuzynkę, marszałkowę H. z Wołynia, która przyjechała tam z dziećmi.

— Nie miałam szczęścia poznać pani marszałkowej — wymówiła z pewnym rodzajem niechęci pani Szawlewiczowa — wcale nie udziela się w towarzystwie!

— Skołatane jej zdrowie... zaczął Kęcki w usprawiedliwieniu osoby, której prawdopodobnie nie znał zupełnie.

— Pomimo to — przerwała gospodyni domu — słyszałam że co sobota bywały u niej zebrania... ale tam tylko sama arystokracja wstęp miała!...

— Mogę pani zaręczyć...

— Pani marszałkowa u źródła nawet nie bywała nigdy — wmieszała się do rozmowy Marja.

— Jakto! więc panie jej wcale nie widziały?

Jakaś myśl przebiegła mu przez głowę. Uśmiechnął się nieznacznie, czarne oko jego zabłysło płomieniem namiętności i zwracając się wprost do Marji, powtórzył z dobrze udanem zadziwieniem:

— Czyż to być może? ani razu? ani pod tężniami? ani w teatrze?

— Raz tylko spotkałyśmy ją — odpowiedziała nieco śmielsza już Marja — gdy jechała z dziećmi do łazienek — ale kareta była zamknięta i nie mogłyśmy się nawet przypatrzeć jej dobrze.

— Podobno młoda jeszcze i ładna.

— Ma być bardzo piękna, proszę mamy.

— Któż ci to mówił?

— Wszyscy przecież unosili się nad jej pięknością, a ja bardzo żałowałam że nie mogłam podziwiać tego ósmego cudu świata.

— Maryniu! zapominasz się... pan Kęcki...

— O! niech panie nie krępują się moją obecnością: nie jestem znowu tak bezwzględnym wielbicielem mojej kuzynki, abym nie mógł podzielać pod tym względem zdania panny Marji... Zresztą — dodał po pewnym namyśle — niezadługo będą panie miały sposobność same ocenić tę okrzyczaną piękność, gdyż marszałkowa, wracając na Wołyń, zamierza zatrzymać się kilka tygodni w Warszawie.

— I mniemasz pan, zapytała matka — że w Warszawie łatwiej się z nią spotkamy, aniżeli w Ciechocinku?

— Mógłbym prawie zaręczyć za to, gdyż kuzynka moja niejednokrotnie odzywała się z wielkiem dla panny Marji uwielbieniem — i przekonany jestem, że za bytnością w Warszawie, chętnie zawiąże bliższe z państwem stosunki.

Dowiedzioną jest rzeczą, że kłamstwo choćby najnieprawdopodobniejsze, jeżeli tylko pochlebia naszej miłości własnej, poparte zwłaszcza zręcznym komplementem, musi dobre zawsze znaleźć przyjęcie Tak samo i tu się stało; nie zwrócił nikt uwagi, że niewidzialna marszałkowa nie mogła uwielbienia dla nieznanej wcale panienki posunąć aż do tego stopnia, aby szukać bliższej z nią znajomości. Obie kobiety widocznie uszczęśliwione były zrobioną im przez Kęckiego nadzieją, sam nawet milczący dotąd gospodarz rozśmiał się głośno i zawołał:

— Ho, ho! jeżeli taka piękna, to i ja gotów jestem zakochać się w niej.

— Nie mów pan tego dwa razy — odparł żartobliwie Kęcki — bo...

Wejście służącego z zapaloną lampą i jednoczesny głos dzwonka w przedpokoju, przerwały rozmowę.

Po niejakiej chwili ukazał się we drzwiach salonu Zawiejski. Skłoniwszy się w milczeniu wszystkim obecnym, zbliżył się do kanapy, pocałował w rękę panią Szawlewiczową, ukłonił się powtórnie pannie Marji, która zaledwie skinęła mu głową i stanął widocznie zakłopotany, spoglądając to na Kęckiego, to na gospodarza domu.

— Pan Karol Zawiejski — przemówiła nareszcie rekomendując Szawlewiczowa — nasz towarzysz podróży — mój mąż.

— Bardzo mi przyjemnie! — dodał Szawlewicz, podając rękę gościowi — pan Juljusz Kęcki, nasz przyjaciel — kończył rekomendację.

Mężczyźni ukłonili się wzajemnie z chłodną obojętnością. Karol usiadł obok w fotelu. Juljusz pozostał przy Marji i rozmawiał z nią półgłosem. Przy kanapie rozmowa zaczęła się od pogody. Zawiejski nie mógł przyjść do siebie; czuł wyraźnie że zjawił się nie w porę i irytowało go wszystko. On tu biegł z takim pospiechem; w przedpokoju jeszcze cała rozkoszna scena ze statku parowego stanęła mu żywo w pamięci; liczył na przyjacielskie i serdeczne przyjęcie, spodziewał się wymówek, wyrzutów, że tak długo zwlekał z wizytą, przygotowywał w myśli uniewinniającą odpowiedź, chciał tłumaczyć się brakiem odwagi, nieśmiałością — słowem, on wchodził do tego salonu z otwartem sercem, jak do swoich — a tu przyjęto go zimno, obojętnie — gorzej nawet, bo jak obcego zupełnie Mniej mu już zresztą chodziło u rodziców; na ojca nie zwracał nawet uwagi, o matce wiedział już że przy kartach tylko odzyskuje dobry humor, ale panna!... Owa Marja, której obraz tak głęboko utkwił w jego pamięci i sercu, taż sama Marja, której błękitne oczy niedawno jeszcze taką napawały go nadzieją szczęścia i miłości! Owa Marja, której wianek, zawieszony nad jego łóżkiem, codziennie pierwszy witał go na dzień dobry, i kołysał do snu słodkiemi marzeniami — owa Marja, dziś zdawała się nie poznawać go wcale, zaledwie rzuciła nań okiem — a ten obcy, tak poufale szepcący z nią mężczyzna, to więcej niezawodnie niż przyjaciel domu, to...

Czy pani Bulicka powróciła już do Warszawy? — wyrwał go z zamyślenia głos pani Szawlewiczowej.

— Nie, pani Ciotka moja jest teraz na wsi, u mojego stryja, gdzie zapewne zabawi aż do jesieni.

— Szkoda. Miałam nadzieję, że utrzymamy tak miły stosunek, zawiązany w Ciechocinku — mówiła dalej gospodyni, jakby dla podtrzymania tylko zrywającej się ciągle rozmowy.

Karol chciał jej odpowiedzieć, kiedy Szawlewicz, który już od kilku minut kręcił się niespokojnie na fotelu, zawołał nagle:

— Szkoda drogiego czasu! możebyśmy zrobili partję preferansa?

— Przepraszam pana, ale ja nie gram w karty, odezwał się Karol.

— Ja mogę państwu służyć — rzekł Juljusz. Podniósł się z krzesełka na którem siedział przy Maryni i podszedł do rozmawiających przy głównym stole. Mimowolnie spojrzał na twarz Karola, oświetloną blaskiem lampy i zadrżał. Młodzieńcze rysy tej twarzy musiały obudzić w nim jakieś wspomnienie, bo zapytał go niepewnym głosem, któremu silił się nadać pozór uprzejmości

— Daruj mi pan moją ciekawość — ale znałem wielu Zawiejskich.... czy pan przypadkiem nie masz krewnych ... w Lubelskiem?

— Nie panie — odparł z całą grzecznością Karol, — nie wiedziałem nawet że istnieje druga rodzina nosząca toż samo nazwisko. Moja familja od dawnych czasów mieszka w Lipnowskiem....

— Być może że mnie pamięć zawodzi.... ojciec pański, zdaje mi się, Stanisław.... ?

— Ojciec mój dawno już nie żyje, — odpowiedział Karol, — było mu Michał na imię.

Juljusz skłonił się zimno i dodał z lekceważeniem, głaszcząc brodę:

— Raz jeszcze przepraszam pana — widocznie pomyliłem się.

W każdej innej chwili, powyższa rozmowa, prowadzona półgłosem, jakby tajemniczo, byłaby bezwątpienia baczniejszą zwróciła uwagę Karola — ale dziś był tak rozdrażniony obojętnem przyjęciem Szawlewiczów, że wszystko inne zresztą mniej go obchodziło. Wspomnieliśmy już, że szczególnie gniewał się na Marynię, [illegible]

dążności itd. Z *Gołosu* wiadomość przeniosła się do innych gazet moskiewskich; poczęły więc chórem wszystkie wymyślać. *Nowoje Wremia* delikatniej jednak od swych koleżanek, i temu to *Now. Wremieni* uznał *Wiek* za możebne odpowiedzieć, jak następuje:

„W numerze 230 gazety *Nowoje Wremia* z dnia 30. stycznia 1876 r. w przeglądzie gazet i dzienników znajdujemy ustęp, jakoby z korespondencji dziennika *Gołos* z Radomia wzięty, w którym opisaną jest *„okropna“* sprawa p. Michała S. o pobicie dwóch kobiet podejrzanych o kradzież.“

„Mniejsza o sprawę i jej opis; ale nader zajmującemi są uwagi, zdaje się sprawozdawcy dziennika *Nowoje Wremia* z powodu niezacytowania numeru *Gołosa* trudno było sprawdzić, czy uwagi te wzięte także z *Gołosu*. Uwagi zaś te brzmią w tłumaczeniu: „Proces ten maluje nie zbyt sympatycznie obyczaje istniejące w tym kraju (rozumie się w Królestwie Polskiem), gdzie w skutek panowania rozlicznych czasowych przepisów i starych zwyczajów kary cielesne zajmowały wydatne stanowisko. Nie zbyt dawno w Polsce przyjęty był zwyczaj bicia w domach po prawy w piątki wszystkich tych, którzy w ciągu tygodnia coś przewinili, i skutkiem tego sąsiednie miejscowości obok karnych zakładów w każdy piątek brzmiały jękami kaźnionych. No, mówcie co chcecie przeciw reformie sądowej w Królestwie Polskiem, lecz ona już spełnia swoje zadanie i widoczną przynosi korzyść.“

„Jakkolwiek musieliśmy już przywyknąć do obelg rzucanych zbyt często naszemu społeczeństwu przez pisma rossyjskie, i jakkolwiek odpowiadać na wszystkie tego rodzaju artykuły nie warto, jednak niepodobna niekiedy nie sprostować opinii czytelników, prowadzonej na manowce przez niesumiennych korespondentów: a lubo możnaby było bardzo wiele powiedzieć o dążności od lat stu miejscowego prawodawstwa do usuwania średniowiecznych niewłaściwości, ograniczymy się na przytoczeniu, że kara cielesna została zniesioną z miejscowej inicjatywy najwyższym ukazem z dnia 29. sierpnia (10. września) 1864 r., zatem na kilka miesięcy przed zatwierdzeniem ustaw z 20. listopada 1864 r., i że przy wprowadzeniu w roku bieżącym do okręgu sądowego warszawskiego kodeksu karnego z r. 1866 przepisy tegoż kodeksu o karach cielesnych w punkcie 6. najw. ukazu z dnia 1. (13.) września zostały pozbawione dla tutejszego kraju mocy obowiązującej; że więc w więzieniach tutejszych cywilnych kara cielesna nie ma miejsca wcale.“

Przytoczyliśmy drobne to na pozor zdarzenie jako dowód usposobienia dla nas „liberałów“ moskiewskich. A jeszcze tak niedawno też same gazety spiewały tak pięknie na bratnią nótę! „Polsza i Rassija, to wsio rawno; my bratja; i Sobieski nasz i Kopernik nasz i Murawiew nasz!“ itd. Z powodu cenzury nie mógł *Wiek* lepszej dać odpowiedzi, wykazując numerami samego *Gołosu*, że nie my, lecz Moskwa okrutnej jest natury; że nie ma tygodnia, aby *Gołos* nie doniósł o jakim okropnym wypadku, o chłopach na śmierć zasieczonych rózgami przez wójtów, o katowaniu obżałowanych przez sędziów śledczych i tym podobnym pięknych rzeczach, nie licząc już bójek pomiędzy czynownikami, oficerami, a nawet pomiędzy sędziami. Wszakże sam *Gołos* donosząc niedawno o bitwie między jakimś profesorem a czynownikiem z prokuratorji w Odessie powiedział, że wypadek ten nie zasługuje na obszerniejszy artykuł, bo „wiadomo przecież, że *mordobitje*, to zwykła *ultima ratio* u Rossjan.“

Tendencyjne pogłoski o mniemanej misji margr. Wielopolskiego i o powołaniu go do Petersburga wraz z innymi obywatelami Królestwa Polskiego w celu porozumiewania się, z dzienników krajowych przeszły do pism zagranicznych. Na pewnych podstawach zaprzeczaliśmy tym pogłoskom. Dziś znajdujemy następujący list margr. Zygmunta Wielopolskiego do *Indépendance Belge*:

Drezno 6. lutego.

Panie Redaktorze! *Indépendance belge* z 3. bm. w przeglądzie politycznym wspomina o artykule dziennika *Temps*, który wyprawia hr. Wielopolskiego w podróż do Petersburga.

Mój ojciec jest dotknięty ciężką chorobą, która mu nie dozwala od lat dziesięciu opuścić łóżka. Co do ocenienia jego minionej działalności politycznej mój ojciec postanowił wstrzymać się od wszelkiej polemiki i zostawić sąd przyszłości. Wytrwałość z jaką pewne dzienniki chcą przypisywać mi pewną czynność polityczną, zmusza mnie do użycia tej sposobności, aby nacechować te pogłoski, jako czczy wymysł. Te wiadomości sensacyjne i te podstępne insynuacje mają na celu, co najmniej obudzenie nadziei, któreby moich współrodaków mogły wyprowadzić ze spokoju i ciszy, jaką zachować nakazują nam prawdziwe nasze interesa.

Spodziewam się, że *Indépendance belge* nie odmówi mi gościnności, którą mi kilkakrotnie już przyznała i proszę pana redaktora, abyś raczył przyjąć...

Margrabia *Zygmunt Wielopolski.*

Nowoje Wremia donosi, że w gubernji wołyńskiej w ostatnich dziesięciu latach liczba ziemian nie polskiego pochodzenia zwiększyła się przeszło o sześć razy, a ilość należącej do nich ziemi więcej niż trzy razy. W r. 1865 takich ziemian było wszystkiego 158 osób — ziemia zaś w ich ręku będąca wynosiła 276 346 dziesiatin — w r. 1876 zaś ziemian nie polskiego pochodzenia było 908 posiadających 830 744 dziesiatin. Jeżeli do tego dodamy grunta należące do włościan prawosławnych, rządowe, kościelne, miejskie itd. to okaże się, że nie Polacy posiadają 3.706.338 dzies. tj. więcej niż 56% wszystkich gruntów w guberuji.

Petersburgskija Wiedomosti donoszą, że ostateczne wprowadzenie do polskich gubernij reformy sądowej w całej jej rozciągłości, jest tylko kwestją czasu. O umieszczenie izby sądowej konkurują trzy miasta: Wilno, Mińsk i Smoleńsk, Mińsk jednak został całkiem usunięty z konkurencji, pozostaje tylko Wilno i Smoleńsk. W tym ostatnim atoli zdaje się, że będzie pomieszczona izba sądowa, chociaż Smoleńsk liczy zaledwie 25.080 mieszkańców, a Wilno 77.188.

Sprawy zagraniczne.

Turcja. Nadeszło dziś kilka senzacyjnych wiadomości ze Wschodu, a w rzędzie nich także zaprzeczenie pogłoski o możliwem wezwaniu Midhata paszy do powrotu.

Pogłoska ta wyszła najprzód z dzienników francuskich i włoskich i znalazła wiarę w kołach przyjaznych Turcji.

Do *Polit. Corr.* piszą o tem z Rzymu: W pogłosce o wezwaniu Midhata paszy z powrotem do Stambułu nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa. Midhat pasza miał sam zaprzeczyć wiadomości o powołaniu go i miał nawet dodać, ze nie ma prawdopodobieństwa, ażeby choćby w przyszłości mogło przyjść do czegoś podobnego.

Zdaje się nam, że zaprzeczenie to mniej znajdzie wiary, jak znalazła wiadomość o powołaniu Midhata. Doniesienie zresztą ze Stambułu do *Polit. Corr.* naprowadza na przypuszczenie, ze wezwanie wzmiankowane mogło w istocie wyjść ze Stambułu. Oto co podaje *P. C.*:

„Nie zmieniło się tutaj położenie, widoczna ciągle chwiejność w aktach rządowych, zastój w państwowej machinie administracyjnej i na każdym niemal kroku objawiająca się anarchja — oto rzeczy będące na porządku dziennym.

Nie mogło być inaczej po ostatnim przewrocie, który władzę rządową zdał na dyskrecję kameryli pałacowej.

Nowy wezyr Edhem pasza nie dorósł do zadania, które mu powierzono. Nie używa on powagi pośród ludności, a otoczenie sułtana nie ma dlań najmniejszego respektu. Dla tego to uzasadnione są pogłoski o bliskiej zmianie wezyra, którego zastąpićby miał Mahmud Nedim pasza. Ale jakkolwiek powtarzają to, nie wierzą temu, gdyż polityka wymienionego kandydata była bardzo zgubną dla państwa, którego był niegdyś sterownikiem. Jeżeli — kończy *Polit. Corr.* — sułtan nie zdecyduje się wezwać na powrót Midhata paszy, to będzie chyba zniewolony powierzyć rządy Mehemedowi Ruždi paszy.“

Do innego dziennika donoszą natomiast o rzeczach, które obudzają podejrzenie, że sułtan właściwie nie ma innego wyjścia, jak wezwać napowrót Midhata, ale że ministerstwo obecne (raczej kamaryla dworska) pracuje przeciwko temu. „Cała i *główna czynność obecnego ministerstwa* — czytamy w korespondencji do *Frdblt.* — *skierowana jest ku temu, ażeby przekonać ludność, że Midhat był buntownikiem, spiskowcem, a w przyszłości dążył do dyktatury.* Wszelkie natomiast inne akta rządu dzisiejszego zdradzają chwiejność niebywałą. Wezwano naprzykład Odian efendiego, który w misji finansowej bawi w Europie, ażeby prowadził dalej rokowania, a we dwa dni później kazano mu zaniechać wszystko i wracać do Konstantynopola.

Do zamętu wypływającego z powodu niedecyzji, przybywa jeszcze jeden wypadek, który zamęt ów powiększy. Donoszą mianowicie, jak twierdzą korespondenci — ze źródła bardzo wiarygodnego, że niebawem usłyszy świat o *groźnej chorobie sułtana Abdul Hamida.* Objawy tej choroby są dotychczas wprawdzie bardzo nieznaczne i mają nadzieję uleczyć sułtana, ale nie mniej prawdą jest, że Abdul Hamid cierpi podobnie jak brat jego Murad.

Ustawa prasowa turecka już gotowa, i żeby zaczęła obowiązywać, potrzeba tylko zatwierdzenia jej przez izby.

Przytaczamy niektóre ustępy tej ustawy, zwracając oraz uwagę, że państwo okrzyczane za barbarzyńskie posiada już pewne granice, w których swobodnie objawiać się może opinja publiczna, podczas gdy państwo robiące tyle hałasu o swojem stanowisku, ludzkości, o swojej bezinteresowności i miłości dla Słowian — słowem Rossja — gnębi wszelki objaw swobodnej myśli, a jednocześnie krzyczy jak najgłośniej na nadużycia tureckie. Z postanowień zawartych w ustawie przytaczamy:

„a) Kto chce założyć drukarnię, winien wprzód uzyskać pozwolenie rządu. Każda drukarnia nie stosująca się do tego przepisu, zostanie zamkniętą. O założeniu drukarni w stolicy należy zawiadomić podsekretarza wezyratu, a na prowincji gubernatora. b) Każdemu, używającemu praw obywatelskich wolno wydawać czasopismo, jeżeli tylko zawiadomi o swoim zamiarze biuro prasowe na dni trzydzieści przed wejściem w życie wydawnictwa. Jednocześnie podać obowiązany wydawca tytuł i cel czasopisma, tudzież nazwisko kierownika. Każde czasopismo wydawane bez dopełnienia powyższych warunków, ulega karze pieniężnej, wynoszącej miesięcznie 10 do 15 funtów. Za artykuły, stanowiące wykroczenie przeciw prawu zarządza się postępowanie sądowe. Odpowiedzialnym jest wydawca. Wszelkie należytości stęplowe zostają zniesione. Każdego pisma muszą być dwa egzemplarze, podpisane przez kierownika pisma, przysłane do biura prasowego.“

Poinformowani dobrze korespondenci donoszą z Belgradu i Cetynji: Moskiewskie prądy w Belgradzie i Cetynji są stanowczo sparaliżowane. Przedewszystkiem Anglja przywiązuje wielką wagę do tego, ażeby przyszedł do skutku pokój pomiędzy Turcją a hołdowniczemi państwami. Gabinet angielski mniema, że to *odejmie Moskwie wszelki pretekst do wojny. A gdyby, jak się zdaje, Moskwa mimo to do wojny parła, to musiałaby się ostatecznie zdemaskować.* Dyplomacja europejska zadowoloną jest z postawy Porty, ale niektóre gabinety zaczynają uznawać, że źle zrobiono odwołując posłów ze Stambułu w chwili tak ważnej. W sferach kompetentnych twierdzą, że niektóre państwa skorzystają z najbliższej sposobności, ażeby *pełnomocnych posłów swoich* wysłać napowrót do Stambułu. Jako okazję taką poczytują pomyślny przebieg rokowań pokojowych z księstwami hołdowniczemi. Państwa bowiem nie uważają się za obowiązane do powstrzymywania swych posłów dla tego, że po rozwiązaniu konferencji chodziło o demonstracyjne okazanie zgodności mocarstw z Rossją.

Anglja. Z wielu depesz zawartych w angielskiej księdze błękitnej, zasługują również na większą uwagę, depesze lorda Derby do Salisburego już w styczniu 1877 przesłane. W jednej z nich z dnia 4. stycznia, zdaje sprawę lord Derby o rozmowie z Odian efendim, który przybył już po konferencji do Londynu w misji specjalnej. Na wszelkie zarzuty rządu angielskiego, odparł Odian, że Turcja nie sprzeciwia się bynajmniej reformom, ale podnosi zarzuty przeciw żądanym gwarancjom. Na to odpowiedział Derby, że trudno aby rządy dały wiarę prostym przyrzeczeniom, kiedy przez lat dwadzieścia Turcja nic nie spełniła, dodał oraz, że wierzy w szczere intencje Midhata, a jeżeli żądano gwarancji, to tylko dla uniknienia wojny. Charakterystyczną była odpowiedź obydwu posłów tureckich — tak Musurus pasza jako też Odian effendi odparli: *Sułtan i jego doradcy muszą się poddać woli opatrzności;* w razie zaś, jeśli wojna skończy się dla Turcji niepomyślnie, to oni sami skutki jej biorą na siebie, ale natomiast nie mogą aprobować warunków, które bez wojny poczytują za hańbę, że Turcja zresztą posiada obecnie pod bronią 600.000 wojska, i że nie obawia się wcale wojny z Rossją, jeżeli wojna ta będzie potrzebną. Lord Derby zakończył oświadczeniem, że to już rzecz Porty i że rząd królowej angielskiej nie opuści stanowiska wspólnego działania z mocarstwami.

Rada państwa.

237 posiedzenie Izby deputowanych.

Wiedeń 16. lutego.

(*Własne sprawozdanie Dziennika Polskiego*)

Pomiędzy petycjami, od których czytania rozpoczyna się posiedzenie, są jedne z zachodnich prowincyj, domagające się na wzór naszych prosb o uwolnienie spółek zarobkowych itd. od podatku, podobnych ulg dla tamtejszych stowarzyszeń nie zawiązanych dla zysku — z Galicji zaś, a mianowicie z Tarnowa, Izba adwokacka prosi o mniejsze opodatkowanie adwokatów, o wynagrodzenia z kasy rządowej za zastępowanie *ex officio* stron obdarzonych „prawem ubogich“ i o ułatwienia w ściąganiu należytości od stron płacących, za funkcje adwokackie.

Na porządku dziennym stoi sprawa kolei żelaznej Dux-Bodenbach, która od samego urodzenia swojego jest chorowitą, i którą rząd chce uzdrowić oddając ją w opiekę kolei Aussig-Cieplice, tę ostatnią zaś w zamian pragnie uposażyć uwolnieniem wszystkich jej linji od podatku, uwolnieniem od stemplów, opłat, itp., i od wszelkich pretensyj skarbu panstwa. Jednem słowem, najwierniejszy poddany Jego c. mości, który w obronie dynastji stracił majątek i połowę członków, nie śmiałby prosić o tyle łask, ile ich ma spaść na kolej Aussig-Teplitz. Na nieszczęście, mimo gorliwej obrony ze strony ministra handlu, Izba 103 głosami przeciw 101 odmawia protegowanemu przez ministerjum towarzystwu kolejowemu wszystkich tych faworów, w skutek czego zapowiedziane jest w dziennikach częściowe przesilenie ministerjalne przedlitawskie, tj. pan Chlumecky ma mieć zamiar wzięcia dymisji. Delegacja galicyjska, o ile członków jej dopatrzyć można w Izbie, jakoteż gwardja świętojurska, głosowały przy tej sposobności imiennie przeciw (!!!) ministrowi, zaś hr. Mieroszewski wyszedł z sali, ażeby się nie narazić nikomu.

Przedtem jeszcze, wniósł dr. Roser sprawę „*Ratenbriefów*“, która w skutek bankructwa firmy Leitnera zwróciła na siebie uwagę kryminalistów. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Kronika.

Lwów d. 19. lutego.

Loterja fantowa na korzyść zakładu sierot pod nazwą ś. Heleny i ubogich m. Lwowa wstydzących się żebrać pod opieką Towarz. dam dobroczynności zostających, odbędzie się dnia 22. bm. w sali Domu Narodnego, a bliższe szczegóły ogłoszone będą afiszami.

Dla wdowy z trojgiem dzieci po zasłużonym obywatelu nadesłali nam: panna P. S. 1 złr., p. Witold Wolański z Duplisk 3 złr. Razem 71 złr. 1 ct., 1 rubel srebrny i wiktuały za 6 złr.

„Z grodu lwa“. P. Tymolski, znany kompozytor, pod powyższym tytułem wydał mazur salonowy. Utwór ten poświęcił Henrykowi Wieniawskiemu.

Dr. Juljan Grabowski nie został mianowany zwykłym profesorem chemji, ale profesorem kierownikiem oddziału chemicznego przy szkole przemysłowej w Krakowie.

(z) **Lwowski półświatek — ofiarą lichwiarzy.** Franciszka Michel, licząca lat 27, zażyła wczoraj po południu we własnem pomieszkaniu przy ulicy Pilnikarskiej pod l. 2 kwasu saletrzanego, w zamiarze samobójczym. Przywołany natychmiast lekarz zadał jej antidotum, które skutkowało. Franciszka M. odwieziona do szpitala powszechnego, gdzie rozpaczała na myśl, iż ocalono jej życie.

Tutejsi lichwiarze tak okropnie ją dręczyli, iż chcąc się uwolnić na zawsze od tych harpagonów bez litości i sumienia, zażyła trucizny.

(f) **Wyśledzenie złodzieja.** Strażnik policyjny Kretz wyśledził tej nocy Józefa Uzarskiego (Huzarskiego) lokaja, za kradzież zbrodnicza akcyj kolejowych, listem gończym krakowskiego sądu krajowego od r. 1865 ściganego. Oddano go do tutejszego sądu krajowego.

(z) **Brutalny rzeźnik.** Zbiegowisko tłumne spowodował 16. b. m. o godzinie wpół do 8ej wieczór parobek Hryńko Kownak, który leżąc na środku ulicy Gródeckiej koło domu Gaila, błagał litości przechodzących, żaląc się na swego służbodawcę, który go miał pobić tak mocno, iż do miasta zawlec się nie może. Sprowadzona straż policyjna zabrała chorego do szpitala. Jak następnie sprawdzono, pobił tak mocno i wyrzucił za drzwi tego sługę Wolf D. rzeźnik na Bogdanówce.

Statystyka pocztowa. W styczniu br. nadano we Lwowie 169,950 listów prywatnych niepoleconych, między temi: 3980 do adresatów w miejscu, 71,280 kart korespondencyjnych, 23,150 posyłek pod opaską, 4571 posyłek z próbkami, 155,000 egzemplarzy gazet, 53,853 listów urzędowych, 21,914 listów poleconych, 5379 przekazów na łączną kwotę 951,019 guld., 22,328 posyłek wartościowych, między temi 8271 za pobraniem w łącznej kwocie 69,217 gld., ogółem 527,425 posyłek.

Nadeszło zaś do Lwowa: 138,330 listów prywatnych niepoleconych, między temi: 3980 w miejscu nadanych, 44,603 kart korespondencyjnych, 42,422 posyłek pod opaską, 2704 posyłek z próbkami, 14,893 egzemplarzów gazet, 37,050 listów urzędowych, 37,361 listów poleconych, 16,609 przekazów na kwotę 354,047 gld., 21,964 posyłek wartościowych, między temi 929 za pobraniem w łącznej kwocie 13788 gld., ogółem 355,936 posyłek.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 19. b. m. „Piękna Helena,“ opera komiczna w trzech aktach Offenbacha. Drugi debiut baronowej Lude.

* Ze sprawozdaniem o ostatniem przedstawieniu „Pięknej Heleny“ w którem debiutowała pani Lude, wstrzymujemy się do jutrzejszego numeru.

Stan powietrza. Dziś 19go + 2° R.

Kronika prowincjonalna starostw. Brzozów. W kłębach dymu udusiło się dnia 12. bm. w Chodorówce dwoje dzieci, które pozostawione same w chacie, zapaliły zapałkami słomę; zanim zdążono z ratunkiem, dzieci już nie żyły. — Husiatyn. Ofiarą czadu padli dnia 4. bm. w Kociubińcach małżonkowie Zwiracy, którzy zapaliwszy w piecu drzewem dębowem zawcześnie go zamknęli; wszelkie usiłowania ratunku były bez skutku. — Podhajce. Brak dozoru stał się w Hołhoczu dnia 9. bm. przyczyną smutnego wypadku: dwoje dzieci wiejskich pozostawionych w izbie, bawiąc się zapałkami wznieciło ogień; jedno z nich umarło z popieczenia, drugie chore bez nadziei życia. — Przemysl. Śmierć w płomieniach znalazła w Nehrybce dnia 5. bm. włościanka wraz ze swym 7letnim synem; oboje zaskoczył pożar w chacie tak znienacka i gwałtownie, iż nie zdołali się uratować; żandarm posterunku przemyskiego Wincenty Krupa, patrolujący właśnie w pobliżu, rzucił się do gorejącej chaty, chcąc wyratować matkę i dziecię, ale niemógł dokonać swego szlachetnego zamiaru. — Stanisławów. Urwany kafar zabił dnia 8. bm. wyrobnika pracującego przy wbijaniu palów w przekopie kolei Albrechta w Bednarowie. — Złoczów. W lesie pod Sassowem znaleziono dnia 14. bm. zwłoki zamarzniętego mieszkańca tejże miejscowości. Dnia 13. bm. zaś odkryto na drodze z Jezierny do dworca kolejowego zwłoki nieznajomego włościanina, który jechał gdzieś saniami; konie znaleziono stojące przy trupie.

(§) **Stryj** 15. lutego. Od czegoż zacząć, jeżeli nie od burzy, która i u nas szalała. Na kolei zerwała dach z ogrzewalni, a w mieście cały dach blaszany z wiązaniem przeniosła z eleganckiej willi p. Ungera przy ulicy pańskiej do ogrodu realności dra. T. Prócz tego wiele innych gontowych dachów szalony wicher pozrywał, drzew nałamał mnóstwo.— Już to zima tegoroczna pod każdym względem przykra, bo niezdrowe rozciecze, zabójcze wichry, a mrozu jakby nic. Nawet o ślizgawce, z wyjątkiem kilku dni, nie było co myśleć. Zawiązało się tu stowarzyszenie łyżwiarzy, lecz mimo iż kilkuset w przeciągu tygodnia wpisało się członków, daremne usiłowania, bo nie ma się gdzie ślizgać. Stawek w Olszynie ani na moment nie zamarzł tej zimy. — Dowiadujemy się, że już zapadła w ministerstwie decyzja co do przyszłości naszej szkoły realnej, a mianowicie, że jeżeli miasto obowiąże się opłacać jednego więcej nauczyciela, szkoła wyższa realna tutejsza zamieni się od nowego roku szkolnego w szkołę gimnazjo-realną, jak są gimnazja realne. Gimnazja realne są właściwie czystemi gimnazjami w Galicji, a przejście z nich do nauk realnych ma ułatwiać odrobina nauki rysunków, co nie jest dostateczne. Stryjska szkoła byłaby jak dotąd szkołą realną, tylko w 4 niższych klasach uczonoby prócz dotychczasowych przedmiotów jeszcze i łaciny, zaś w 3 i w 4 klasie greki lub francuszczyzny. Takie urządzenie pozwoli uczniowi po skończeniu 4ej klasy udać się do 5ej gimnazjalnej dla dalszych studjów, lub do 5ej klasy realnej. Takiej szkoły nie ma dotąd w Galicji, ale jest ich kilka w Czechach i na Morawie, gdzie bardzo korzystnie się rozwijają. Sprawa tutejszej szkoły realnej leży bardzo na sercu każdemu dbałemu o dobro kraju i miasta, więc pozwólcie mi szerzej o niej pomówić w osobnym liście. — Ze szkołą żeńską wyższą, założoną przez tow. pedagogiczne, nie mogą jakoś ostatecznych załatwić formalności w radzie szkolnej krajowej. Już to w. magistratura odznacza się niezwykłą powolnością w urzędowaniu, a zwłaszcza, gdzie na pospiechu zależy. Sprawa szkoły żeńskiej zaległa 4 miesiące w radzie szkolnej krajowej po to tylko, aby ją nie załatwioną i zwrócono do referatu tutejszej radzie okręgowej. A narzekaliśmy na biurokratyzm i pedanterję Niemców!— Wkrótce będziemy mieli ruch wyborczy, mowy, spory, agitacje, bo za kilka tygodni wybory do rady miejskiej. Zdaje się, że wybory będą ożywione, gdyż bardzo liczne odzywają się głosy, że najżywotniejsze interesa miasta cierpią teraz z przyczyn, dających się jedynie przy nowych wyborach usunąć. Brak prawdziwej łączności pomiędzy tutejszą inteligencją stał się powodem, że dotąd w radzie miejskiej żywioły nie ukształcone zbyt licznie były reprezentowane. Spodziewamy się, że przy nadchodzących wyborach inteligencja okaże potrzebną dla dobra miasta solidarność. — Zanosi się u nas na koncert, na korzyść ubogiej młodzieży szkolnej. Jeżeli tylko parafjańszczyzna nie przeszkodzi, koncert może być wcale świetny, bo wystąpią osoby już koncertami we Lwowie, a nawet i za granicą wsławione. — Nie możemy się doczekać zakończenia wykładów p. Pieniążka. W grudniu przerwało je zapalenie płuc, w jakie popadł prelegent, a teraz skoro post nastał, nie dozwala prelegentowi dokończyć prelekcji słabość gardlana. Już to obecna zima mogła być zabójczą dla zdrowia wszędzie, ale szczególniej w naszem mieście, gdzie powietrze ostre, wiatry częstsze i silniejsze.

Sambor 16. lutego. W pobliżu tutejszego miasta płynie Dniestr, który w czasie wielkiej wody [illegible] strze pod Samborem [illegible] nazwany, bo stoi na gruntach [illegible] tego używają w czasie wielkiej wody na Dniestrze mieszkańcy okolicy Sambora po drugiej stronie tej rzeki. Lecz dojazdowa droga do tego mostu na przestrzeni około 1000 metrów była w tak okropnym stanie, że tylko z narażeniem życia można nią było jechać. Mieszkańcy sobie poradzili: napisali petycję naprzód do wydziału rady powiat. samborskiej, następnie do Wydziału krajowego, zbierali podpisy na tę petycję i podali ją do tych urzędów. Interes wlókł się dość długo, bo przeszło 2 lata i musiano kilka razy pisać przypomnienie, aż wreszcie dzięki zabiegom p. hr. Badeniego, referenta dróg w Wydziale krajowym i p. D. Pawlińskiego, marszałka rady samborskiej, wspomniana droga dojazdowa należycie zrestaurowana została, za co onym dwom panom mieszkańcy okoliczni publiczne składają dzięki.

Tegoroczna zima jest bardzo wietrzna; zamiast śniegu i silnych mrozów mamy straszne wichry, które ogromnie wiele drzew psują, łamią i wywracają po lasach, a przytem niszczą także budynki, co dla gospodarzy po wsiach bardzo jest przykre. Ostatni uragan z d. 12. b. m. nie mało tu szkody narobił. Miesiąc luty jest wcale niemiły: zimny, wietrzny i pełen lodu. Oby marzec nie był jeszcze gorszy, albowiem w tym miesiącu wielu gospodarzy spodziewają się znacznych śniegów.

Warszawa 17 lutego. (Różne wiadomości.) *Goniec teatralny* umieszcza bardzo udatne fotodruki przedstawiające przedstawicieli naszego dramatu i komedji. Ostatni Nr 7 tego czasopisma umieścił na czele portret znakomitej naszej artystki Rakiewiczowej.

Burza, która dnia 12. bm. nawidziła Warszawę, srożyła się z niemniejszą zaciekłością w różnych okolicach kraju, a zwłaszcza w Piotrkowskiem i Opoczyńskiem, gdzie wyrządziła w lasach olbrzymie szkody. Niektóre lasy przeszło w czwartej części leżą na ziemi, tak, że wśród gęstwiny utworzyły się ogromne luki, zasłane sosnami, przedstawiające niby pole bitwy zasłane trupami żołnierzy. Obywatel Br. R. powracając w tym dniu z Piotrkowa do domu, prawdziwym cudem uszedł śmierci. Wjechawszy do lasu i widząc grożące niebezpieczenstwo, chciał nawrócić, lecz nie zdążył jeszcze wydać woźnicy rozkazu, gdy wicher zawył wściekle, zakręcił sosną, stojącą tuż przy drodze i powalił ją na bryczkę, lecz tak szczęśliwie, iż padła między siedzenie tylne i kozioł, gruchocąc bryczkę na dwoje. Konie przerażone poredziły w świat, unosząc złamany dyszel i kawałki lejców, a pan B. R. i woźnica, który przy pomocy nadbiegłych włościan zdołał pochwycić konie, pieszo powrócili do domu. — Wieśniaczka idąca drogą, została uniesiona przez wicher i wrzucona w wodę, potłuczona srodze nie mogła się podnieść i byłaby utonęła, lecz szczęśliwym trafem, przejeżdżający tamtędy wójt gminy ujrzał nieszczęśliwą i wyratował, a sprowadzona z wioski podwoda zabrała ofiarę burzy, skostniałą od zimna i nawpół nieżywą, którą po odwiezieniu do chaty z trudem przywrócono do życia.

Projekt urządzania w prowincjonalnych miastach wystawy sztuk pięknych, powstały w łonie Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych, zasługuje na poważne uznanie. Krzewienie wśród naszego społeczeństwa poczucia piękna jest bardzo pożądanem. Obfite zdroje poezji rodzimej dziś wyschły prawie zupełnie. Malarstwo nasze szczyci się wprawdzie imionami Matejki, Siemiradzkiego i innych, nie znajduje ono jednak do tej pory tego oddźwięku we wszystkich warstwach społecznych, jak się to dzieje np. z mu-

---

jej w myśli zdradę, przeniewierstwo, to chciał uciekać z tego domu, nie przemówiwszy do ukochanej ani słowa, to znów wstrzymywała go resztka nadziei, wahał się jeszcze, ale w końcu zdecydował się:

— Niech się co chce stanie — mówił w duchu — muszę się raz prawdy dowiedzieć!

Sposobność nastręczyła się wkrótce. Podano samowar, Marynia zajęła się przyrządzaniem herbaty. Karol powstał, i z planem, zdradzającym biegłego strategika, zbliżył się najprzód do grających, zatrzymał się przy stoliku, popatrzył chwilę w karty Szawlewiczowej, następnie przejrzał nuty rozrzucone na fortepianie, a przez cały ten czas nie spuszczając z oka Maryni, znalazł się przy niej właśnie w chwili, kiedy wziąwszy imbryk do ręki, miała nalewać herbatę.

Wiedział, że żadna kobieta tak ważnego zajęcia nie przerwie, choćby chciała uniknąć rozmowy sam na sam.

Zaszła tu jednak okoliczność, której w planie nie było, i której strategik nasz nie mógł przewidzieć.

Gdy stanął obok dziewczęcia, kiedy błękitne jej oczy spotkały się z jego wzrokiem, — a w tych jasnych oczach przebijało się tyle prawdziwego uczucia, tyle niewinnej swobody! — zakochany młodzieniec zapomniał o wszystkiem co miał powiedzieć i szepnął tylko:

— Panno Marjo! — i głos zamarł mu w piersiach.

Marynia była tak uroczą, tak piękną w tej chwili, że gdyby nie wzgląd na przyzwoitość, na wymagania światowe, byłby padł przed nią na kolana jak przed świętym obrazkiem.

— Panno Marjo! raz jeszcze, jeszcze ciszej powtórzył.

Ona spuściła oczy i płonąc ze wzruszenia, czy też z gorąca... dolała wrzącego ukropu do imbryka.

— Czy pan pije czystą, czy ze śmietanką? — głośno zapytała.

Gdyby ukrop zamiast do imbryka spłynął do serca Karola, nie wiemy czy gwałtowniejszą wywołałby w niem reakcję, jak to tak proste i naturalne zresztą zapytanie.

Młodzieniec zbladł nagle, łza zabłysła mu w oku, wzburzoną pierś obu dłońmi przycisnął, jakby rzeczywiście poczuł w niej wrzątek i z wysilonym uśmiechem odpowiedział:

— Jak pani sama pozwoli.

Dla niego wszystko już było stracone. Runął zamek ułudnych marzeń!

— Proszę pana!

Marynia podała mu szklankę herbaty — ręce ich zetknęły się przypadkowo i spojrzenia zbiegły się znowu.

— Albo oczy te kłamią — albo ta kobieta nie ma serca! — pomyślał Karol.

— Ani jedno, ani drugie! można było odpowiedzieć niedoświadczonemu młodzieńcowi. Marynia, jak większa część jej rówieśniczek, przechodziła właśnie ową stanowczą chwilę w życiu kobiety, kiedy młode dziewczę przekształcając się w dorosłą pannę, zaczyna pierwsze stawiać kroki na scenie życia. Młoda debiutantka, zanim wystąpi w stanowczej, bohaterskiej roli, próbuje sił swoich i biada tym, co biorąc szych za złoto, ułudę za rzeczywistość, dadzą się schwytać na nęcącą tę wędkę nieopatrznej i bezwzględnej młodości. Marynia nie była lepszą ani gorszą od wielu innych; wiedziała ona dobrze, że cała jej potęga mieści się w jej oczach — i przyznać należy, że broni tej skutecznie umiała używać. Były to jednak wszystko przedwstępne harce tylko; serce spało w niej jeszcze. Kto wie zresztą, coby było nastąpiło, gdyby Karol przyszedł był z wizytą o pół godziny wcześniej. Dwutygodniowe niezaspokojone oczekiwanie, nudy i brak jakiegokolwiek praktycznego zajęcia, ten największy wróg kobiet, aż nadto dostatecznie przysposobiły serce dziewczęcia do silniejszych, trwalszych może nawet wzruszeń. Gorące, młodzieńcze uczucie Karola, mogło było wzbudzić wzajemność i debiut, stałby się zarazem ostatniem wystąpieniem. Przypadek jednak zrządził inaczej; Karol spóźnił się o kilkanaście minut, a krótka ta chwila wystarczyła do skierowania zupełnie w inną stronę figlarnej fantazji rozpieszczonego dziewczęcia. Nieumyślna niby wzmianka o marszałkowej, zręcznie zużytkowana przez Juljusza w następnej cichej rozmowie z Marynią, opowiadaniem o wystawnem życiu bogatej kuzynki, o rozległych majątkach jej na Wołyniu i Ukrainie, o ścisłych stosunkach z sąsiedztwem, składającem się z samych książąt i hrabiów — wzbudziły w niedoświadczonej główce Maryni nowe myśli i marzenia, które wcale nie licowały z sielankowym romansem zawiązanym na statku parowym. Nie śmiemy utrzymywać, aby osoba Juljusza miała jaki ważny udział w owych myślach i marzeniach — w każdym jednak razie, jako bezpośredni ich twórca, samem wywołaniem ich i delikatnem napomknieniem o możliwości urzeczywistnienia, zapewniał on sobie wobec Maryni stanowisko pochlebne do tego stopnia, że ze wstydem prawie wyrzucała sobie wstręt mimowolny, jaki wzbudził w niej Juljusz przy pierwszem z nią spotkaniu w podróży.

Karol o tem wszystkiem nie wiedział i wiedzieć nie mógł. On chciał „sercem patrzeć w serce“ — ale widział tylko wielkie, błękitne oczy, które mu jasno patrzeć nie dozwalały.

(O. d. n.)

zyką, która jedyna z pośród sztuk pięknych zdołała utorować sobie wszędzie drogę. O rzeźbie nie ma już co i mówić. Sztuka Fidjasza mało jest u nas uprawiana, a rozumiana i ceniona tak nieudolnie, że najlepiej podobno pokryć to milczeniem. W takim stanie rzeczy popularyzowanie dzieł sztuki jest bardzo na czasie i dla tego prowincjonalne wystawy malarstwa i rzeźby, zamierzone przez Towarzystwo, witamy jako dodatni objaw działalności tej instytucji.

Wiedeń 17. lutego. (Kronika wiedeńska.) Przybyli do Wiednia: książę Karol Auersperg z Pragi, adjutant duńskiego ministra wojny N. F. Grave i austrjacki konsul jeneralny z Bukaresztu Zwiedinek de Südenhorst; kardynał Szwarzenberg z Pragi. —Austrjacki poseł hr. Mülinen wyjechał do Haagi. Angielski konsul jeneralny Mr. St. Johns, który bawił przez 5 dni we Wiedniu, wyjechał wczoraj do Belgradu.—Dyrektor urzędowego biura korespondencyjnego radca Ludwik Hirszfeld otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

Między majorem od honwedów G. E. i posłem do Rady państwa L-y odbył się tu przed kilku dniami pojedynek, który skończył się ciężkiem zranieniem posła L. Powód pojedynku nieznany.

Wczoraj rano o godzinie 7. umarł tu nagle na paraliż sercowy poeta Salamon Herman Mosenthal, ces. radca i prezes biblioteki ministerstwa oświaty. Urodził się 14. stycznia 1821 w Kassel i mieszkał we Wiedniu od r. 1842. W r. 1850 przyjęto go do służby państwowej — co wówczas niemiłe wrażenie zrobiło, gdyż M. był żydem; jako posiadający order żelaznej korony podniesiony został w r. 1871 w stan szlachecki. Pierwsze poezje ogłaszał już jako student politechniki w Karlsruhe. Pierwszy jego dramat „der Holländer Michel" przedstawiono we Wiedniu w r. 1846 w teatrze „an der Wien". „Deborę" przedstawiono najprzód w r. 1849 w Hamburgu, później w maju 1849 w tutejszym teatrze „an der Wien", a dopiero w r. 1865 w tutejszym teatrze zamkowym. Ostatnim jego dramatem, który przedstawiono w październiku 1875 w teatrze zamkowym, była „Parisina". W ostatnich czasach napisał libretta do „Królowej Sabo", „Folkunger" i „Złotego krzyża". Śmierć Mosenthala pozbawia austrjackie towarzystwo miłośników muzyki wiceprezesa, a przed kilku dniami umarł prezes tego towarzystwa dr. Franciszek Egger.

Mosenthal cierpiał już od dłuższego czasu na chorobę piersiową; onegdaj położył się do łóżka — a dziś rano o 7. godzinie zakończył życie. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek popołudniu o godzinie trzeciej.

Ze sprawozdania wydziału tutejszego stowarzyszenia akademickiego „Ognisko" za rok 1876/7 wyjmujemy następujące szczegóły: Ilość członków ciągle rosnąca doszła do liczby 128. Dochód w funduszu obrotowym wynosił od 1. listopada do 20. stycznia b. r. złr. 198·63, co dodane do pozostałości z ubiegłego roku w ilości złr. 127·10, wynosi złr. 325·73. Po odtrąceniu rozchodu w ilości złr. 258·70 ct., pozostaje złr. 67·03. Z funduszu pożyczkowego, wynoszącego 400 złr., udzielono 23 pożyczek w ilości złr. 174·50, a z funduszu zapomogowego 2 pożyczki na czas dłuższy (zapomogi) w ilości 28 złr. Z ostatniego funduszu pozostaje 50 złr. do rozdzielenia dnia 5. lutego b. r. Fundusz żelazny wzrósł do kwoty złr. 585·10. Do powiększenia funduszów „Ogniska" przyczynili się: dyrekcja gal. kasy oszczędności we Lwowie, rady miejskie w Bochni (30 złr.), Drohobyczu (2 złr.) i Wadowicach (14 złr. 25 ct.), jakoteż pp.: M. baron Błażowski (5 złr.), Z. Dembowski (5 złr.), dr. L. Dolański (10 złr.), ks. bisk. M. Hirschler (10 złr.), Klobassa (50 złr.), K. bar. Konopka (5 złr.), M. bar. Konopka (5 złr.), F. Lutrzykowski (3 złr.), J. Łukasiewicz (50 złr.), A. Marcinkiewicz (6 złr.), F. Milbacher (5 złr.), W. Podlewski (5 złr.), rada miasta Przemyśla (10 złr.), H. Straszewski (5 złr.), Szczepaniak (6 złr.), O. Trembecki (5 złr.), P. Twardowski (5 złr.), ks. arcyb. Wierzchlejski (10 złr.), dr. F. Ziemiałkowski (10 złr.). Bibljotekę „Ogniska" wzbogacili darami: Zakład nar. im. Ossolińskich, muzeum narodowe w Rapperswylu, towarzystwo techn. w Monachjum, prof. dr. Liske we Lwowie, dr. Krzyżanowski, dr. Margules i p. Pawłowski. Księgarnia p. Wilda we Lwowie przyrzekła darować „Ognisku" niektóre dzieła swego nakładu, a księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta zniża dla „Ogniska" cenę dzieł o 20 — 25%. Czasopism posiada stowarzyszenie 38.

P. Antokolski, rzeźbiarz, ukończył niedawno w Rzymie głowę Sokratesa po zgonie. Zgadzamy się z *Gołosem*, z którego wiadomość tę wyjmujemy, że ostatnie to dzieło słynnego rzeźbiarza jest klasycznej piękności, lecz po co *Gołos* kradnie pana Antokolskiego dla Moskwy, gdy wiadomo, że ten jest Polakiem. Manja kradzenia polskiej sławy dochodzi u Moskali do śmieszności. Byle się urodził pod knutem carskim jaki sławny człowiek, zaraz go zaliczają do rasy moskiewskiej, pomimo że zaliczony sam protestuje przed takim honorem. Tak było z Siemiradzkim i innymi, tak dzieje się obecnie z Brodzkim i Antokolskim.

(w) **Wypadek króla szwedzkiego.** Królowi szwedzkiemu, który od niedawna bawi w Chrystjanji, zdarzył się w ostatnich dniach podczas łyżwowania dość nieszczęśliwy wypadek, a mianowicie upadł tak silnie w znak, że go krew zalała. Mimo to podniósł się sam szybko i dobiegł aż do trybuny, bez obcej pomocy.

(w) **Działa Kruppa.** Do *Allg. Ztg* piszą z Konstantynopola dnia 9. bm.: Podczas ćwiczeń w strzelaniu do tarczy artylerji tureckiej koło Batak, pękło jedno polne działo Kruppa na kilkanaście kawałków. Na szczęście, mimo, że w pobliżu znajdowało się około 300 żołnierzy i wielu wyższych oficerów, nikt nie został ani zabity, ani zraniony. Wypadek ten zainteresował niezmiernie kompetentne sfery w Konstantynopolu. Ministerstwo wojny poleciło pewnemu fotografowi zdjąć pojedyncze kawałki na szkło, a drugie znów rysownik ma odrysować najdokładniej i skonstatować ich wielkość. Gotowe płyty szklanne i rysunki odeszlą do fabryki Kruppa w Essen.

(w) **Następca tronu angielskiego,** ks. Wales, przyobiecał konserwatywnemu angiels., klubowi w Londynie, swoją bytność na uroczystej uczcie klubistów, ztąd też wielka w tym klubie radość, i zamierzają obchodzić ten dzień z niezmierną uroczystością. Pierwszy to raz dzieje się od niepamiętnych czasów, że następca tronu zjawi się publicznie w obozie politycznego stronnictwa. Książę Frydryk, ojciec Jerzego III i Jerzy IV, jako książę, brali w życiu politycznem tak czynny i jawny udział, że się przez dłuższy czas z whigami zupełnie identyfikowali. Książę Jerzy przy wyborach w Westminster nosił jawnie kolory Foxa młodszego. Wprawdzie od tego czasu nie było ani jednego księcia Walji, wyjąwszy obecnego, a i ten oczywiście odwidzi klub Carlton z zupełnie innemi zamiarami, aniżeli jego poprzednik uczestniczący w klubie Brooksa. Jakkolwiek zatem ani pomyśleć nie można o jakiemkolwiek mięszaniu się księcia następcy w polityczne roboty klubu, to jednak sam fakt pojawienia się jego tamże, jako nowość, jest w Londynie na porządku dziennym wszystkich pogadanek.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 17. bm. Licytacje. Realność pod l. 4 w Skwarzawie (powiat Żółkiew) Cena wywołania 400 zł. — Realność pod l. 96 w Ujkowicach (powiat Przemyśl). Cena wywołania 200 złr. — Realność pod 22/44 w Chyrzynie (powiat Przemyśl. Cena wywołania 400 zł. — Realność pod l. 40 w Kosienicach (powiat Przemyśl). Cena wywołania 600 złr. Realność pod l. 2/9 w Nakonecznym (powiat Jaworów). Cena wywołania 200 zł. — Realność pod l. 34 w Kiełkowie (powiat Zassów). Cena wywołania 399 złr. 75 ct. Gospodarstwo gruntowe pod l. 19 w Zadzieln ad Dobra (powiat Limanowa). Cena wywołania 1091 złr. 13 ct. — Realność pod l. 31 w Bełeluji (powiat Śniatyn). Cena wywołania 850 zł.

Kronika sądowa.

Lwów 19 lutego.

(nt) *Proces adwokata dr. Leona Rappaporta o zbrodnię współwiny w oszustwie.*

Dzisiaj o godz. 9 z rana rozpoczął się proces przeciwko dr. Leonowi Rappaportowi, którego trybunał tutejszego sędu skazał 26. marca 1876 na 2 lata więzienia.

Dr Rappaport wniósł przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności do trybunału kasacyjnego w Wiedniu, który na posiedzeniu 27. listopada 1876 zniósł wyrok i przekazał tę sprawę ponownie lwowskiemu sądowi przysięgłych do rozstrzygnęcia.

W sali rozpraw zgromadziło się kilku adwokatów, kupców, przemysłowców i prawników; na galerji widzieliśmy kilka raprezentantek płci pięknej.

Skład trybunału: przewodniczący radca Świtalski, głosujący radcy Stenzel i Schätzel. Oskarżenie wnosi dr Bauch. Obronę prowadzi dr Juljusz Popiel.

Na ławie sędziów przysięgłych zasiedli pp.: Fr. Ehrlich, Winc. Żaak, Ferd. Szarkiewicz, Stan. Rodecki, dr Ksaw. Gajewski, Zygm. Wiszniewski, Juljan Mokrzycki, Fran. Momocki, Juljusz Mikolasz, dr Tad. Pilat, Eugen. Waygart, Edward Kopecki i Leon Kuczyński.

Podsądny dr Leon Rappaport, adwokat lwowski, liczący lat 56, wdowiec, ojciec 6 dzieci.

Na świadków powołani pp.: Aug. Schellenberg, Oskar Kreycer, Stan. Wajdowicz, Boruch Roth, dr Marc. Dziubiński, Mojż. Raum, Karol Reychart, Wal. Latinek, Emil Latinek (odsiadujący w Brygidkach karę 3letniego więzienia), Adolf Christjan i Arnold Werner. (C. d. n.)

Wystawa krajowa i przemysłowcy Lwowscy.

(g) Zgromadzenie przemysłowców miasta Lwowa pod przewodnictwem Zarządu Muzeum przemysłowego, odbyło się wczoraj popołudniu w sali ratuszowej. — Przy wejściu do sali, rozdawano uczestnikom kartki drukowane z nazwiskami: Gross Ferdynand, Piątkowski Feliks, Momocki Franciszek, Niemczynowski Stanisław, Getriz Aleksander, Markowski Juljan, Prugar Marcin, Lickendorf Jan, Sierociński Stanisław. Obecnych było około stu przemysłowców, a więc stosunkowo do ogółu przemysłowców miasta Lwowa liczba nader skromna.

Naturalnie nie brakowało hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który był, jest i będzie duszą wystawy. Dziwić jedynie może, że obok tak niezmordowanej wytrwałej pracy, nikt się nie poczuwa z wydatniejszych osobistości, aby stanąć obok niego, i ulżyć w tej trudnej a tak wielkiej wagi pracy. Jeżeli, jak tego mamy przykłady, staramy się pozować nawet bez potrzeby na Anglików — dlaczegoż ich nie naśladujemy w takich chwilach jak obecna? Chociażby już jedynie dla tego, aby nasze pozowanie nie było karykaturą. Zdaje się jednak, że nasza pseudo-arystokracja miejska, do skonu pozostanie karykaturą angielskiej.

Posiedzenie zagaił prezes Muzeum przemysłowego p. Bałutowski, a p. nadinżynier Ludwik Wierzbicki objaśnił zgromadzonym przemysłowcom cel odbyć się mającej wystawy krajowej tego roku. Nie zgadzamy się bynajmniej z p. Wierzbickim na objaśnienia o celu wystawy, jakoby taka była tem samem co targ — jarmark. W części pewnej, mógłby mieć mówca słuszność, ale w naszem wyjątkowem położeniu kraju i przyszłości, cel wystawy jest zupełnie inny, aniżeli urządzenie tak drogim kosztem jarmarku, aby się dostawcy dali poznać. To też pomimo, że mówca i inne cele następnie nawiasowo nadmienił — zachęta jego wypadła zbyt blado. W końcu przemówienia dowiedzieliśmy się, że lwowska izba handlowa udzieliła 600, a zarząd Muzeum 500 złr., do użycia na zapomogę biednych przemysłowców, którzy wezmą udział w wystawie.

Pan Feliks Piątkowski postawił następnie wniosek, aby przemysłowcy podali petycję do Rady miasta, aby ta raczyła na ten cel również wyznaczyć fundusz.

Pan Prugar Marcin zabrał następnie głos mówiąc, że pojmuje cel wystawy i obowiązek wzięcia udziału — ale zwraca uwagę, dla czego odpowiednie wezwanie i zebranie, już dawniej nie było zarządzone? Wśród ogólnej biedy, jaka dziś panuje, a mianowicie w przemyśle stolarskiem, gdy najznaczniejsze roboty nawet przy publicznych budowach oddawane są cudzoziemcom, czas jest za zbyt krótki. Stolarze nie usuną się, ale czy będą mogli odpowiedzieć zadaniu jak powinni, to pytanie. Mowę p. Prugara, gdy wspomniał o oddaniu robót stolarskich przy akademji technicznej cudzoziemcom, poparli przemysłowcy oklaskami i głośnem brawo! brawo!

P. Feliks Piątkowski wstępując powtórnie na mownicę, w długiej mowie rozwijał teorje wystawowe, mówił o trojga rzeczy, pracy, kapitale i umiejętności; trzykrotnie przytoczył przypowieść „o robaku w chrzanie," udowodnił łatwość wystawienia i przygotowania przedmiotów na wystawę, pokazując pudełko do zapałek za trzy centymy z wystawy paryskiej. Nakoniec objaśnił znaczenie drukowanych rozdanych kartek, że to są kandydaci, którzy mają orzekać kto z przemysłowców ma dostać zapomogę na wyroby wystawowe. Polecając zgromadzeniu bardzo gorąco przyjęcie, nawet mówił, że można jedno lub dwa nazwiska wykreślić, a inne wstawić.

P. Dąbrowski w jędrnych słowach zachęcał, aby porzucić niewczesne wahanie a wziąść udział w wystawie.

P. przewodniczący oznajmia zgromadzeniu obecność wiceprezesa wystawy krajowej p. Augustynowicza, zaprasza go do głosu. P. Augustynowicz oświadcza w imieniu komitetu wystawowego, że tenże nie szczędzi pracy i trudów, aby wystawa odpowiedziała zadaniu i wzywa do energicznego udziału.

Przewodniczący daje głos J. N. Gniewoszowi, a który przemawia jak następuje: Panowie! przedewszystkiem orzekam moje zdanie, że wzięcie udziału w wystawie nietylko jest koniecznem, ale wystawa ta krajowa jest wielkiej dla całego kraju doniosłości. Stan obecny naszego przemysłu, nie łudźmy się, jest smutny. Zalew Zachodu grozi zupełnem pochłonięciem tegoż. Niektóre rzemiosła upadły już zupełnie, zaledwie manifestują się szyldami, a są rzeczywiście tylko warstatami reparacyjnemi, partactwem. Łudzące szyldy nad sklepami, a w oknach tychże wiedeńskie wyroby i zagraniczna tandeta, którą, są tacy, co z czelnością za swój wyrób wydają. Nadchodzą czasy, że Zachód może na długo zgnieść nasz przemysł. Musimy zadać sobie stanowcze pytanie: „być—albo nie być?" Szczególniej, gdy przemysłowcom naszym zarzucają nieumiejętność, lenistwo, nieuczciwość; aby pod temi pozorami torować drogę obcokrajowcom. Nie wolno nam się pozwolić zbić z toru, naszym obowiązkiem zarzucić fałsz temu oszczerstwu. Pomnijcie panowie! że obecnie toczy się walka, że tak powiem, na noże. Mężowie, którzy oddają mienie, wiedzę i niezmordowaną pracę, co całą duszą ukochali co swoje — toczą walkę ze złem; z ludźmi, których Bogiem jest pieniądz i własna kieszeń; co dla zysku osobistego rzucają przemysł po za granice kraju. Oddają roboty przy krociowych budowlach, stolarskie i inne, a na które to budowle cały kraj pot i krew składał. Wam panowie stolarze szczególniej, już nóż do gardła przyłożono. Jakto? od Oświęcimia do Czerniowiec nie ma pośród was chociaż kilku uczciwych i umiejętnych, że aż do Wiednia się udano? Zadajcie kłam temu oszczerstwu, nie macie na kosztowne wyroby, wystawiajcie okna, drzwi, sumienną pracę, bez lakieru i blichtru, aby się mógł każdy doskonale przekonać. Przecież od wieków stolarstwo nasze słynęło — mamy monumentalne dowody tegoż. Nie, nie wierzę i nie chcę wierzyć, aby nasi przemysłowcy tak nisko upadli. Przeciwnie, kilka lat mrówczej, sumiennej pracy, a nie tylko wyrównamy, ale otworzymy na Zachód drogę dla naszego przemysłu.

Przemowę tę przyjmowało zgromadzenie kilkakrotnie głośnem brawo! i licznemi oklaskami.

Pan Głodziński Franciszek interpelował p. Wierzbickiego, czy wystawa będzie jedynie dla krajowców lub też i dla zagranicznych przemysłowców? — bo jeżeliby takiem trybem poszła jak ostatnia wystawa w Stanisławowie, to walka byłaby nierówna. Pan Wierzbicki odpowiedział, że wystawa będzie krajowa. Pan Getriz popiera gorąco wzięcie udziału. Przewodniczący zwraca uwagę na porę spóźnioną z powodu, że w sali ma być koncert — to znowu powoduje p. F. Piątkowskiego do głosu i popierania siebie i kandydatów których nazwiska wydrukowane na kartkach.

Pan Dąbrowski gromko i energicznie wygłasza swoje zdanie o takiej niezwyczajnej dyktaturze wyborów. Przewodniczący wzywa trzech p. przemysłowców do odbierania kartek. Ogół rzuca takowe na stół; zaledwie na dziesięciu poprzekreślane nazwiska niektóre, a więc kandydaci przeszli wszyscy. O porozumieniu nie mogło być nawet mowy. Nie uprzedzamy się co do wyborów, ale takie postępowanie narzucające, sprawia niesmak — bo się zwykle nie praktykuje.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Tarnopol 17. lutego. (Sprawozdanie targowe). Pszenica za 100 kilogr. nr. I. zł. 10·50—11, pszenica nr. II. 9·60—10·40, żyto ładne 8—8·30, żyto średnie 7·50—8, groch na paszę 6—6·50, groch (Kocherbsen) 9·50 — 10, koniczyna zł. 85—90.

Droga kołowa zła, w następstwie czego i dowóz z okolicy słaby; popyt na zboże, osobliwie lepsze, z dostawą na dworzec, bez terminu, silny: usposobienie ożywione, ceny stałe.

Ostatnie wiadomości.

Rokowania austrjacko-węgierskie w sprawie bankowej toczyły się do dnia 17. bm. dalej bez jakiegokolwiek objawu zgody lub niezgody, któryby można sformułować w słowach. *Fremdenblatt* z 18. bm. twierdzi z miną wielce świadoma wszelkich sekretów, że choć nie osiągnięto zupełnego porozumienia, to przecież spodziewać się go można, i że obrady zaszły już tak daleko, iż miałoby się rozchodzić jedynie o stylizację (*Textirung*) punktu, dotyczącego składu jeneralnej dyrekcji. Do trzech ministrów węgierskich, bawiących w Wiedniu, przybyli jeszcze Perczel i Szende, poczem w pięciu panowie ci odbyli wspólną naradę. Szende odjechał do Pesztu, a za to przybyć ma do Wiednia Pechy. Wczoraj 18. bm. miała się odbyć rada ministrów przedlitawskich, w sobotę zaś, według telegramu *Czasu*, radzili u ks. Auersperga nad zwołaniem konferencji klubów wiernokonstytucyjnych ich menerowie, mianowicie: hr. Wrbna, dr. Rechbauer, dr. Herbst, br. Eichhoff i hr. Coronini. Na czem stanęło, nie wiemy, przypuszczamy wszakże, że ani kamienia filozoficznego nie wynaleziono przy tej sposobności, ani też nie zakłócono harmonji ciał niebieskich, ale powiedziano sobie, że nie mało robi ten co musi.

Izba giełdowa wiedeńska stanęła w opozycji do Rady państwa z powodu uchwały tejże w sprawie kolei Dux-Bodenbach (ob. sprawozdanie z posiedzenia Rady państwa). Uchwaliła ona petycję do p. Chlumeckiego, aby się nie dał wprowadzić w błąd głosowaniem Rady państwa, i jak najwięcej pieniędzy ze skarbu publicznego poświęcał na „uzdrowienie" cierpiących kolei żelaznych.

Komisja jurydyczna Rady państwa odrzuciła przy §§ 23 i 24 ustawy egzekucyjnej co do nieruchomości zarezerwowaną do nich poprawkę p. Dworskiego, w skutek czego dr Kabath i 4 innych członków komisji wnoszą w Izbie wotum mniejszości, domagające się opisania i oszacowania *ex officio* przedmiotu, wystawionego na sprzedaż przymusową.

Moskwa stara się obecnie w drodze półurzędowej zaprzeczyć temu, czemu przed niedawnym czasem usiłowała nadać rozgłos za pośrednictwem usłużnych szpiegów i figur swoich kokietujących ze sferami rząd[...] szczali pogłoski o konce[...] donoszą z Petersburga [...] świadczyć można jak [...] chwili obecnej, w które[...] rządzących zwrócona jest [...]ki zewnętrzne, ani my[...] cesjach wewnętrzn[...]

Pietierburskija Wiedo[...] [...]warzystwo biblijne angie[...] szyniewa w podarunku [...] 20.000 pięknie oprawny[...] mentu nowego w moskiew[...] już 4000 zostało rozdane [...]naniu się popowskiem, że [...]wosławny. Anglicy, oryg[...] docznie chcą tym sposobe[...] ność sołdata, by nie bar[...] rabował, gdy przyjdzie d[...] się nie zda.

Agence generale russe [...] spadku papierów moskiewskich na giełdzie londyńskiej. — Starania rządu moskiewskiego zaciągnąć nową zagraniczną pożyczkę, nie powiodły się. Rotszyld powiedział, że pomyśli; berliński bankier Erlangen, o którym moskiewskie gazety już w przeszłym roku pisały, że jest w spółce pieniężnej z lordem Beaconsfild, za pomocą sekretarza tego ostatniego p. Maxa wręcz odmówił.

Wspaniałe przyjęcie, jakiego wciąż w Moskwie doznaje Don Carlos, zwrócić musi tem bardziej zajęcie, gdy wspomniemy, że rząd Alfonsa XII. już w przeszłym roku oddał flotę hiszpańską pod rozporządzenie Anglji. Don Carlos w Kiszyniewie odbywał nawet przegląd wojska; wojsko moskiewskie defilowało przed nim, i jak przed królem wołało, odpowiadając na pozdrowienie: „zdrawia żełajem Waszemu Korolewskomu Wieliczestwu." — Przed hotelem Demuta, gdzie stanął w Petersburgu od rana do nocy, jak donosi *Gołos*, stoją tłumy karet; to arystokracja moskiewska wraz z dygnitarzami składa mu hołd. — Dwunastego b. m., w przeszły poniedziałek, Don Carlos był na balu u wielkiego księcia Włodzimierza Aleksandrowicza; szesnastego w przeszły piątek, w którym miał się odbyć bal carski w zamku zimowym, był z pewnością także i na tym balu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 18. lutego. (pr.) Według sprawozdań niemieckich oficerów sztabowych z Kiszeniewa, powstrzymuje niepogoda dalsze posuwanie się armji moskiewskiej i przekroczenie przez Prut. W skutek nieustającej powodzi, nie zdecydował się wielki książę Mikołaj na wyjazd z Odessy i przybycie do Kiszyniewa. Moskiewski sztab jeneralny uchwalił nie ruszać się z Kiszyniewa dopóty, dopóki drogi nie wyschną, gdyż inaczej ruchy armji byłyby powstrzymywane przez roztopy. (Błoto w Bessarabji trwa od stycznia do lipca, a od lipca do grudnia. P. R.)

Stambuł 18. lutego. (pr.) Dziś popołudniu przybędą tutaj pełnomocnicy serbscy, którzy mają prowadzić rokowania pokojowe. Na pierwszej konferencji z tureckimi ministrami mają żądać przedłużenia rozejmu aż do końca marca, w celu uzyskania dostatecznego czasu dla narad nad zawarciem pokoju. Turcja i Serbja w głównych punktach zgadzają się wprawdzie, jest jednak wiele szczegółów nad któremi zastanowić się trzeba, ponieważ Serbja upiera się przy tem, ażeby zostały uregulowane granice Driny i Timoku.

Bukareszt 19. lutego. Pomiędzy Serbją a Turcją zachodzą trudności tylko jeszcze co do ustanowienia dyplomatycznego ajenta tureckiego w Belgradzie, i określenia jego atrybucji. Christicz i Maticz wypowiedzieli przekonanie, że akt pokoju będzie mógł być przedłożony Skupczynie zaraz po jej otwarciu.

Paryż 19. lutego. *Temps* pisze: Nasze własne informacje potwierdzają do pewnego stopnia niepokojące wieści o stanie zdrowia sułtana Abdul-Hamida. Obawiają się sparaliżowania mózgu.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 17. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Lud. a 200 zł.	211 75	209 75
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	116 —	111 —
Banku Hip. gal. a 200 zł.	215 —	212 —
„ Kred. gal. a 200 zł.	213	209
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 70	83 80
„ „ „ 4½ „ „	77 80	76 80
„ „ „ 5 „ „	84 70	83 80
Banku Hipot. galic. 6%	87 80	87 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	93 —	91 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 10	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	—	—
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 —	84 —
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	88 —	86 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	—	—
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 92	5 82
„ cesarski	5 93	5 85
20 frankówka	9 97	9 87
Pół imperjał rossyjski	10 80	10 06
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
„ „ papierowy	1 65	1 53
100 marek niemieckich	61 50	60 50
Srebro za 100 złr.	115 50	113 50
Wiedeń, 16. lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 70	62 55
„ „ „ srebr.	68 —	67 80
Renta w złocie za 100 pap.	73 25	73 45
Oblig. indem. Niż. Austr.	101 25	100 75
„ „ czeskie	101 50	100 50
„ „ węgierskie	74 —	73 50
„ „ galicyjskie	84 60	84 —
„ „ bukowińsk.	83 —	82 —
„ „ siedmiogr.	71 75	71 25
„ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	99 50	99 —
Listy zastawne		
5% Banku narod. listy	96 55	96 40
4 „ galicyjskie	77 —	76 50
5 „ „	84 50	84 —

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	92 —	91 75
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	80 —	— —
5 „ Zakładu kredyt. austr.	105 50	105 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	145 —	144 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	287 50	286 50
„ „ „ 1854	106 —	105 —
„ „ „ 1860	110 25	109 75
¼ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	118 50	118 —
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	134 —
„ prem. pożycz. węgier.	70 75	70 25
„ Comorento	22 50	21 50
„ Kredytowe	162 75	162 25
„ Żegl. par. na Dunaju	95 25	95 —
„ księcia Salm	39 —	38 50
„ „ Palffy	28 50	28 —
„ „ Klary	31 —	30 50
„ hr. St. Genois	20 —	19 50
„ miasta Budy	31 25	30 75
„ ks. Windischgrätz	24 25	23 75
„ hr. Waldstein	23 50	23 —
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14	13 60
„ tureckie 400 franków	17 50	17 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	838 —	836 —
Zakładu kredytowego	147 20	147 —
Żeglugi par. na Dunaju	345	348 —
Kolei północ. Ferdynanda	1805	1800
„ rządowej fr. a.	241 25	240 75
„ zachod. a. Elżbiety	133 50	132 50
„ Południowej	78 —	77 50
„ Galicyjskiej	212 25	211 25
„ Czerniowieckiej	115 50	115 —
„ Albrechta	88 —	—
„ węg. północ.-wsch.	92 —	91 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 50	108 —
„ Alföld. Fiumańskiej	96 —	95 50
„ Koszycko-Bogumił.	85 50	85
„ Siedmiogrodzkiej	81 —	80 —
„ Cisańskiej	159 50	158 50
„ wschod. węgierskiej	[illegible]	[illegible]
„ austr.-północ.-zach.	115 —	114 50
„ Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	74 —	74 75
Zakładu kredyt. węgier.	117 50	117 —
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ franko-węgiersk.	— —	— —
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogól.	79 —	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogu.	67 —	66 50
„ państw. St. 500 fr.	— —	155 75
„ Emisja z r. 1867	147 50	147 —
„ połudn. St. 500 fr.	114 50	114 —
„ Bony 1875-76 6%	—	—
„ p. c. F. 100 zł. mk.	100 50	100 —
„ „ 100 zł. wa.	95 50	94 50
„ „ w srb. 5%	105 70	105 40
„ połud. półn. 5 za 100 zł. w. a.	86 —	85 50
„ % w srebrze	— —	91 75
„ g. K. L. 300 zł. wa. w srb. 5% za 100	101 75	101 50
„ Emisja II.	98 75	98 25
„ Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5% za 100)	78 —	77 50
„ Emisja z r. 1867	78 —	77 50
„ Siedm. 300 zł. wa.	60 40	60 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 25	76 —
Austr. Lloyd 100 zł. mk.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 94	5 94
„ dukat na wagę	5 95	5 92
20 frankówka	9 93	9 93
Suwereny angielskie	12 48	12 43
Imperjały rossyjskie	—	—
Srebro	114 65	114 50
Srebro kupony	—	—
B. pań. Niem. za 100 m.	61 —	60 90
Rubel pap.	1 64	1 58

[...]**am z targu wołów.** Wiedeń 19. lu[...] [...]na targu ogółem 2810. Galicyjskich 479. Cena [...]—54, węgierskie zł. 50 — 57·50 kolorowe na [...]58·50 za 100 kilo. Pod koniec targ słabszy. [...]sztofowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

[...]**ramy zbożowe.** Wiedeń 17. lutego. 10.000 liter-percent złr. 31·50. Budapeszt [...] Pszenica (75 kilogr.) 13·05 na wiosnę 00·00. [...] lutego. Pszenica na kwiecień-maj 225·50. [...] okowita 54·20. Szczecin 17. lutego. [...]kw.-maj 222·00, na wiosenne termina 0,000.

[...]**eń** d. 19 lutego, 10 godz. 48 min.
[...]towe . . 148·60 Akcje kolei Kar. L. 210 75
[...]-Austr. . 75·— „ „ Połudn. 78·—
[...]sbank . —·— „ Banku F. Austr. —·—
[...]nbank . —·— 20-frankówka . . 9 87
Usposobienie stałe.

[...]**afowane kursa wiedeńskie.**
[...] d. 17. lutego, 2. godz. 30 min.
[...] Fr.-A. —·— Ungar. Ostbahn . . —·—
[...] Kred. 116·50 Galic. Indemnizacja . 84·—
[...] Austr. B. 74·— 1864 Losy . . . 134 25
[...]sbank . . 52·75 Fran.-Hung.-Bank . —·—
[...] Kar.-L. 210·75 Verkersbank . . . 78 50
„ „ Północn. 179·75 Tureckie Losy . . 17·—
„ „ Połudn. 79·75 Baubank-Aktien . . —·—
„ „ Alfödsk. —·— Staatsbahn . . . 240 —
„ „ Elżbiety 131·— Wiener Bauverein . 57·—
„ „ Lw.-Cz. 115·25 Bankverein . . . . —·—
„ „ Węg. P. 91·— Węgierskie Losy . 70 75
„ „ Rudolfa 107·— Reichsmark . . . 61·—
Wiener Baugesellsch. ·— Rossyjskie Banknoty 1·64
Usposobienie: mdłe.

Wiedeń, d. 17. lutego.
J. dług pań. w bank. 62·50 Londyn 124 30
„ „ „ srebr. 67·75 Srebro 114 60
Renta w złocie . . 73·95 20-frankówka . . 9·91
Losy pożycz. z r. 1860 109·— Dukat ces. men. . . 5·93
Akcje banku narod. 835·— 100 Reichsmark . . 60 90
Akcje banku kredyt. 146·60

Berlin.
Rossyjskie noty ban. 253·25 Staatsbahn . . . . —·—
Akcje kredytowe . . 242·60 Kolei Rumuńskiej . 12 40
Lombardy . . . . 128·50 Austrjackie banknoty 164·55
Galicyjskie . . . . 86·60 Usposob.: —

Paryż, 3% renty 72·70; Lombardy 168 —.

Przyjechali do Lwowa dnia 19. lutego.

Hotel Zorza. J. hr. Tarnowski z Chorzyłowa, M. br. Petrino z Bukowiny, E. Grabe z Berlina.

Hotel Langa. W. Wolański z Dupnik. J. Kolinek z Wiednia, K. Blumenweich z Milatyna.

Spóźnione.

Lesienice, 12. lutego 1877.

Odpowiedź p. Krauss z Winnik z dnia 27. stycznia b. r. w „Gazecie Narodowej" umieszczoną, byłbym milczeniem pominął, — lecz w takim razie popadłbym w podejrzenie, że istotnie poczuwam się do winy i przez antagonizm, jak twierdzi p. Krauss, ku emancypowanej płci pięknej, — wniosłem na fałszach opartą w nr. 10 „Gazety Narodowej" reklamę. — Pomimo wstrętu do podobnej polemiki, zmuszony jestem niektóre ustępy korespondencji p. Krauss w imieniu prawdy sprostować, — a mianowicie: że nie p. Krauss, jak mylnie twierdzi, z grzeczności kilkakrotnie o znajdującej się na c. k. poczcie w Winnikach przesyłce uwiadamiała mnie, lecz ja przez listonosza fabryki winnickiej dopytywałem o takową przeczącą przez p. Krauss otrzymałem odpowiedź.

Dalej co się tyczy jeszcze okazanej mi przez p. Krauss grzeczności, to takowa była tego rodzaju, że już po odszukaniu mej własności i po upływie miesiąca, kiedy wyż wymieniony listonosz zapytywał, dla czego o tyle była bezwzględna i cały miesiąc przesyłkę u siebie zatrzymała? odpowiedziała p. Krauss, że to nie jest jej obowiązkiem, aby kogo uwiadamiać.

Czyż człowiek logicznie rzeczy rozważający może przypuścić, aby ktoś będąc w stanie odebrać swą przesyłkę w Winnikach, pominął tę sposobność i samochcąc szukał sposobu wydobycia tejże aż w tak dalekiej drodze, jak reklamacyjna, tracąc czas i ponosząc szkodę w skutek miesięcznej klauzury swych ruchomości uległych zupełnemu zepsuciu?! Tu już za nadto potrzeba by naiwności, aby twierdzeniom p. Krauss uwierzyć!

Jeszcze jeden dowód, że p. Krauss z umysłu i w zamiarze bezpodstawnego dokuczenia mi zatrzymała moją przesyłkę, jest list reklamacyjny c. k. urzędu pocztowego z Łańcuta w mem ręku, w którym p. Krauss nawet dnia nadejścia przesyłki do Winnik nie wypełniła, a czego inne c. k. urzęda pocztowe uczynić nie omieszkały.

Raczy sobie p. Krauss i to przypomnieć, że to już i poprzednio parę razy w Czerlanach przytrafiały się Jej podobne niewłaściwości w postępowaniu, które pomijałem milczeniem, dopóki się miarka mej cierpliwości nie przebrała. — Znają nas zresztą panno Krauss, gdyż żyjąc już tak długo jak my oboje na tym Bożym świecie, mamy czas poznać nasze słabe strony, — bądźmy jednak jak dotychczas wyrozumiali na opinję świata.

W końcu zechciej Pani przyjść do tego przekonania, że za tak względną admonicję, jaką była moja w nr. 20 „Gazety Narodowej", nie wartało wywoływać wilka z lasu. 3636 1 1

Franciszek Kisielski.

Apteka „pod Węgierską
J. PIEPESA
we Lwowie.

Konieczność zastosowani fekcji do mieszkań i pol których leżą chorzy, jest wszechnie uznaną. Wykon dnak można tylko za pom

Rozbryzgiwaczy p

praktycznie skonstruowanych każdy płyn na najdrobniej szczyk rozpylają.

Cena takiego przyrządu 1 zł.

Butelka płynu desinfekcjon go dla jednego pokoju na cały siąc wystarczającego 20 ct.

Rozbryzgiwacze te mogą wielkim skutkiem użyte do z nia kwiatów i roślin pokojowy

Zamówienia na prowincję tecznia się bezzwłocznie. 353

Odsprzedającym znaczny rab

Adolf Lukas,
Doktor medycyny i chirurgii, magister akuszerji i okulistyki,
były lekarz szpitalny w Pradze, kliniczny asystent i subst. prymarjusz w powszechnym szpitalu w Ołomuńcu itd., ordynuje w pomieszkaniu przy ulicy Blacharskiej (śródmieście, tuż przy placu Dominikańskim), nr. 18, I. piętro, od 9 do 10 zrana i od 3 do 4 po poł. — Dla ubogich bezpłatnie od 2 3 po poł. 3330 8 0

Do wygrania!
3626 *1 marca* 1—1
na
promesę pożyczki 1864 r.
złr. 200.000, 20.000, 15.000, 10.000 i t. d.
Cena Promesy 4 zł. 50 ct.
Do nabycia
w handlu płócien i herbaty
Fr. Schubuth i Syn
we Lwowie, Rynek l. 45.

Rządca i buchhalter

z ukończoną wyższą szkołą handlową, od 7 lat czynny w większych dobrach jako kontrolor buchhalter lasów i gospodarstwa rolnego, uzdolniony do prowadzenia buchhalterji podwójnej, doświadczony w zawodzie handlowym, fabrycznym, asekuracyjnym, szczególnie obznajomiony z handlem drzewa, posiadający najlepsze rekomendacje i języki, życzy sobie dotychczasową posadę zmienić. Łaskawe zlecenia pod adresem **A. M. 100,** przyjmuje z grzeczności p. Teofil Kanenberg. w państwie Brodzkiem, poczta Brody.

Z własnej fabryki
ŚWIECE
woskowe i stearynowe
kościelne i pogrzebowe
sprzedaje najtaniej
handel
Fr. Schubutha i Syna
Lwów, Rynek 45.
Rozsyła cenniki szczegółowe franko. 3628 1—5

Ulica Karola-Ludwika we własnej kamienicy l. 2 we Lwowie



JAN BALKO
Pierwszy główny skład
Fortepianów
Pianin i Harmonium
wiedeńskich i zagranicznych.

Otrzymawszy wielki zapas powyższych instrumentów, których doskonały wyrób polecam jako fachowy w tym zawodzie i znany już blisko 40 lat w kraju.

Sprzedaż i wypożyczalnia w rozmaitych i najumiarkowańszych cenach. **Gwarancja lat 10.** 3339 16—25

NIGRITINE VÉGÉTALE
farba do włosów na głowie i brodzie.
Gellé bracia,
wynalazcy,
35, ulica d'Argout, w Paryżu.



Kolory: czarny, brunet i szatyn.

Farba ta jest nieszkodna, nie grożąca niebezpieczeństwem i najlepszą jaką dotąd wynaleziono. 3313 22—24

We Lwowie w magazynach: pp. Mikolascha, Stryżowskiego K. Bayera i Leona.

Przestroga.

Przy ostrygach i łososiach zawsze świeżych w handlu p. L. M. Małeckiego, radzibyśmy, aby naprzód masło takiem było, albowiem iłkie masło delikatesem trudno przyznać, a także i drób w suchotach podawany bywa konsumentom.
3613 3—3 **J. M.**

Od KASZLU
francuskie gumowe
PASTYLKI
3541 poleca 5—12
MÜLLER Cukiernik.

Narzędzia gospodarskie:

pługi, brony, ekstyrpatory, siekiery itd., maszyny do siania i koszenia itd., młyny, tartaki, całe zakłady gospodarskich i industryjalnych wyrobów, oferuje na zasadzie dobrych kontraktów z najpierwszemi firmami produkującemi, jak też i na zasadzie pojedyńczego, wszystkich miernych wydatków wolnego postępowania obchodowego, za tańszą cenę i w lepszej jakości, niżeli pod innemi warunkami otrzymane być mogą. 3627 1—1
JOS. MACHNICKI & Comp.

Główna wygrana zł. 200.000
najniższa wygrana 195 zł.
Dnia 1. marca 1877

odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i poręczonej c. k. austrjackiej pożyczki premiowej z roku 1864 w ilości **120 miljonów 985.000 zł.**

Pomiędzy wygranemi pożyczki znajdują się wygrane w wysokości zł.: **200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5000, 2000, 1000, 500** itd. i **195** zł. w. a. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia tak wielkich korzyści wygrania jak powyższa, i każdemu nastręcza się możność małą wkładką wygrać **200.000 zł.**

Jeden los z serją i numerem wygrywającym kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należności za zaliczką pocztową albo przez wpłatę, wykonują się frankowane szybko i sumiennie, do każdego zamówienia załącza się urzędowy plan gry; podług życzenia udziela się chętnie objaśnień, po dokonanem ciągnieniu przesyłamy bezpłatnie listę wygranych każdemu udział mającemu, jako też wygrane bezzwłocznie się wypłaca. Upraszamy o szybkie i bezpośrednie zgłaszanie się do domu handlowego 3591 3—0

J. Breycha
w Frankfurcie nad Menem,
Friedbergerlandstrasse Nr. 91.

SYROP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Mańkowskiego,
wypróbowany w szpitalach wiedeńskich i krajowych przeciw wszelkim uporczywym kaszlom i kokluszowi.
Cena flaszki 1 złr.

Główny skład utrzymują: we Lwowie P. Mikolascha, aptekarz; w Krakowie W. Redyk, apt. pod Barankiem; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Bernie u apt. Fr. Edera, Bäckergasse; w Wiedniu u J. Weissa apt. Tuchlauben i u J. Herbabny apt. „zur Barmherzigkeit", Kaiserstrasse Nr. 90, oraz do nabycia prawie w każdej aptece na prowincji. — Na żądanie listy i świadectwa wysyłam franko. 3313 28—0

Bryndza wyśmienita węgierska
pół kilo 40 ct.
poleca handel
KAROLA BAŁŁABANA
ulica Halicka.
3424 7 0

W czasie sobotniego przedstawienia w teatrze w krześle drugiego piętra nr. 29, zginął zarękawek z niebieskich lisów. Łaskawy znalazca przy oddaniu otrzyma 5 zł. nagrody w Administracji „Dz. Polskiego". 3639 1—1

Ważne dla Dam.
Proszek damski
nadający płci białość i gładkość, nie zawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników, poleca pod gwarancją
Apteka Ruckera
we LWOWIE.
Cena pudełka 40 ct., posyłka pocztowa 10 ct. 3370 22 —
Odsprzedającym stosowny rabat

Kancelarja adwokata Dr. Bindera w **Rzeszowie,** poszukuje
Koncypienta,
z co najmniej 2-letnią praktyką adwokacką. 3634 1—3

PRACOWNIA
wyrobów tokarskich
M. WIŚNIEWSKA
l. 16, ulica Halicka, poleca wszystkie artykuły w zakres jej wchodzące po najumiarkowańszych cenach, oraz wielki wybór cygarniczek piankowych i bursztynowych. 3423 14 0

Budowniczy,

który przy budowie kolei i mostu na Prucie przez dłuższy czas był użytym, posiadając pochlebne świadectwa, prócz tego w ogóle, każde budownictwo wyprowadzić jest w stanie szuka stosownego dla siebie zajęcia. Uprzejme zlecenia pod adresem: **Filip Littera** w Śniatynie za listami frankowanemi. 3610 2—3

Zdolni
Reprezentanci,

lub zaufania godne osobistości, które umiałyby się tem zająć, mogą być przyjęte, przez najlepiej renomowany starszy dom bankowy, do sprzedaży na raty losów i papierów państwowych w każdej miejscowości. Warunki są pod każdym względem nader korzystne, tak dla publiczności, jakoteż dla panów agentów. Przez nader szczęśliwe zestawienie losów, mogą ajenci przy jakiej takiej pilności uzyskać znaczny dochód. Osoby, które mogą udowodnić swe zdolności i takowe poręczyć, znajdą pierwszeństwo i będą im powierzone główne albo jeneralne ajentury.

Oferty lub osobiste zgłoszenia przyjmuje **Dom bankowy B. Kramer, w Pradze,** Brenntegasse 45 neu. 3595 2—3

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu 3302 6-0
Juliusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Medal Srebrny w Paryżu 1875 r.
PŁYN SMOŁOWY Barberon

jest wybornym napojem, zapobiega i leczy: **dychawice, kaszle, gościec, choroby gardła i żołądka, katary piersi i pęcherza;** środek niezawodny dla zabezpieczenia od **cholery i żółtej febry.**

Kapsułki smołowe Barberona

z czystej smoły Norwegskiej, leczą: **choroby kanałów oddechowych, dychawice, kaszle, gościec, grypę, choroby gardła, katary płuc i pęcherza.**

ELIXIR BARBERON ze solą chlorhydrofosforanu żelaza, zastępuje likiery stołowe najwięcej poszukiwane. Lekarze i chorzy przekładają go nad wszelkie preparacje żelaziste. Leczy: **niedokrwistość, bledniсę, ogólną niemoc,** zażyty po jedzeniu ułatwia trawienie.

Sprzedaż hurtowna w Paryżu, u p. ADAM, Dom komisowy, Carrefour de la Croix Rouge 2; we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 3386 8 - 13

TOWARZYSTWO
GALICYJSKIEJ KASY ZALICZKOWEJ
nr. 21, ulica Halicka,
przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od **jednego złr.** do każdej wysokości, oprocentowując je
po **6%** z **3** dniowem wypowiedzeniem.
po **7%** z **14** „
po **8%** z **30** „
Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. 3536 4—0

Przy ulicy Sryjskiej pod l. 2, jest
pomieszkanie
od 15. kwietnia do wynajęcia,
składające się z czterech pokoi, przedpokoju i kuchni z przynależytościami, oraz dwóch kawalerskich pokoi. 3606 2 3

Leczniczy
środek chroniący
od zarazy syfilitycznej
poleca i wysyła na żądanie specjalista chorób syfilitycznych, prakt. lekarz medycyny, chirur. i akusz. 3307 17—0
J. Kurpiel
mieszkający przy ulicy Sobieskiego l. 12, I. piętro. Ordynacja od 9—5

Naturalne
Wody mineralne
Selterską, Szczawnicką, Hunyady Janos, Pilnauerską i wszystkie gorskie wody utrzymuje **przez całą zimę**
handel 3445 7 10
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

MARCIN MÜLLER
ulica Halicka l. 14, Lwów.
Poleca 3588 3—3
Kalosze francuzkie
para po złr. 2·50, 4 i 5·50.
Kalosze wiedeńskie Reithoffera,
damskie, mezkie i dziecinne
para po złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50 i 4.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń
ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:
Dział ubezpieczeń na życie
zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

ako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczeń na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 3303 7—?

1500 szt. dębów

materjałowych zaraz do **sprzedania** w lesie odległym o jedną milę od stacji kolejowej Zborów. Szczegółowych wiadomości udzieli inspektorat ogólnego galic. Towarzystwa ubezpieczeń w **Zborowie.** 3589 3—3



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane
Maszyny do szycia
wszelkiego systemu i konstrukcji.
mam zaszczyt polecić
wielki mój skład
w **Wiedniu**, Karntnerring 6.
Wypłatę przyjmuje także ratami bez podwyższenia ceny. 3313 40 0
Cenniki przesełam opłatnie.
Józef Warchałowski,
mechanik

Nowy włoski INSTRUMENT MUZYCZNY,
jeszcze dotąd **nieznany,** a uznany przez powagi w świecie muzykalnym,
Ocarina  **Ocarina**

na której grać może po kilku godzinach ćwiczenia najtrudniejsze kompozycje każdy człowiek niemuzykalny. Ton dźwięczny i melodyjny czyni Ocarinę jednym z najmilszych instrumentów muzycznych salonowych, a bajecznie niska jej cena pozwala każdemu miłą sobie uczynić rozrywkę. Ceny instrumentu wraz z wskazówką:

Nr. I.	II.	III.	IV	V.	VI.	VII
zł. 1·—	zł. 1·50	zł. 2·—	zł. 2·[illegible]0	zł. 3·40	zł. 4·4[illegible]	zł. 5·50.

Nr. IV. i V. strojony do akompaniamentu fortepianu. Na składzie jedynie u
BLAU & KANN, Wien I., Babenbergerstrasse.
Wysela się za zaliczką. Odprzedający otrzymują rabat. 3271 8 -12

Osoby wszystkich stanów

szczególniej pensjoniści, nauczyciele, urzędnicy w czynnej służbie wszelkich branż, zarządcy, buchhalterzy i osoby bez posady, znajdą trwały, przyjemny, honorowy i korzystny **zarobek poboczny,** który przy pewnych zdolnościach może doprowadzić do głównego zarobku rocznie zł. 1000—1500. Warunki: dobre polecenia lub mała kaucja. Upraszamy zgłaszać się listownie pod znakiem **K. C. 2393** do Ekspedycji anonsów **G. L. Daube & Co., Singerstrasse 8, Wien.** 3596 2—6



Wojna



która wstrzymała znaczne przesyłki na wschód spowodowała
FABRYKĘ BIELIZNY
na wyprawy ślubne
A. Straussa, Wien, Rothenthurmstr. 21.

do rozbycia wszystkich wstrzymanych, większych i mniejszych wysyłek bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, jakoteż płótna, chustek, bielizny stołowej itp., aby skład swój spiesznie zmniejszyć, a to po następujących prawdziwie niskich cenach: Towary nie konwenjujące zostaną chętnie zamieniane, a nawet na żądanie frankowane, także pieniądze podług rachunku odesłane na powrót za zaliczką pocztową.

Zamiast dwóch tylko jeden złoty reński!

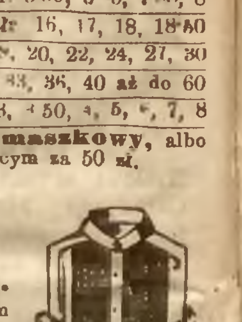
Towar	Cena
1 para kalesonów męskich	dawniej złr. 1.50, tylko cnt 75
1 koszula męska szyrt. z gładk. albo zakładkowym gorsem	dawn złr. 2, tylko złr 1.—
1 kaftanik trykot. albo takież kalesony, białe lub kolor	dawn. złr. [illegible], tylko złr. 1.—
[illegible] chustek batyst., eleganck., z kolor. szlakiem, obrąb.	dawn. złr. 2, tylko złr. 1.—
6 kołnierzyków potrójnych najnowszego kroju	dawn. złr. 2, tylko złr. 1.—
1 koszula damska dziergana, z najlepszego szyrtyngu	dawn. złr. 2, tylko złr. 1. —
1 majtki damskie eleganckie z ozdobnym rąbkiem	dawn złr. 2, tylko złr. 1.—
1 kaftanik nocny, szyrtyng., z rąbk., w najlep. gat.	dawn. złr. 2, tylko złr. 1.—
6 chustek piękn. płócien. z poręcz. za prawdziwe płótno	dawn. złr. [illegible], tylko złr. 1.—
[illegible]	dawn. złr. 2, [illegible]
1 piękny gorset haftowany	dawn. [illegible], tylko [illegible]
1 koszula kretonowa, kolor., z poręcz. za prawdz. farb	dawn złr. 3, tylko złr. 1.50
1 koszula męska biała z potrójnym gładkim gorsem	dawn. złr. 3, tylko złr. 1.50
1 koszula damska w najlep. gatunku, bardzo strojna	dawn. złr. 3, tylko złr. 1.50
1 majtki damskie pięknie dziergane, eleganck. zrob.	dawn złr. 3, tylko złr. 1.50
1 spodnica szyrtyngowa najlepszego kroju	dawn złr. 3, tylko złr. 1.50
1 kalesony męskie z prawdziwego płótna rumbursk.	dawn. złr. 3 tylko złr. 1.50
1 koszula z ang. oxfordu, najnow. kroju, z poręcz. praw.	dawn złr. 4, tylko złr. 2·—
1 koszula balowa, pięknie haft. ręcznej roboty, naj. kr.	dawn złr. 4. tylko złr. 2·—
6 par pięknych angiel. mankietów, najnowszego kroju	dawn. złr. 4, tylko złr. 2·—
1 koszula damska haftowana, albo Angot	dawn złr. 4, tylko złr. 2 —
1 gorset elegancki, francuski, haftowany	dawn. złr. 4, tylko złr. 2
1 spodnica pięknie ubierana	dawn złr. 4, tylko złr. 2·
1 majtki damskie z haftowanemi welantami	złr. 1. 1·25, 1·50
1 kaftanik z najlepszego barchanu prążkowego, gładki i strojny	złr. 1·50, 2, 2·50
1 gorset z najlep. barchanu prążkowego, gładki i strojny, najlep.	złr. 1·25, 1·50, 2
1 koszula męska, prawdz. rumburg., gładka albo z zakładkami	złr. 2·50, 3, 3·50 4
1 koszula męska, prawdz. rumburg., fantaisie haft., najlepsza	złr. 3·50 4, 4·50, [illegible]
1 koszula mezka z piersią fantaisie chiffon	złr. 2, 2·50, 3.—
1 majtki damskie z najlepszego barchanu gładkie i bogato ubrane	złr. 1·50, 2, 2·50
1 koszula damska płócienna z haftowanym gorsem	złr 4 4·50, 5, 6 i [illegible]
1 koszula damska, prawdz. płócienna, gładka i fantaisie, najl.	złr. 1·[illegible], [illegible], 2·50, 3
1 koszula chiffon z haftem	złr. 2·50, 3, 3·50, 4
1 sztuka, 30 łokci barchanu prążkowego, najlepszego	złr. [illegible]·50, 8, 9, 1[illegible], 11
6 prześcieradeł $^8/_4$ szerokości bez szwu	złr 9, 10
6 prześcieradeł $^8/_4$ szerok., bez szwu, czysto płócienne najl.	złr. 13·50, 14·50, 16·50
1 bielizna stołowa na 6 osób, drylowa i adamaszkowa	złr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5·50
1 bielizna stołowa na 12 osób, drylowa i adamaszkowa	złr 8·[illegible], 1[illegible], 11, 12, 10
1 sztuka 30 łokci $^4/_4$ szerokości płótna domowego	złr. 5·50, 6·50, 7·50, 8
1 sztuka 46 łokci $^5/_4$ szerokości płótna kreazowego	złr 16, 17, 18, 18·50
1 sztuka 50 łokci $^5/_4$ szer. płótna irland. i holender.	złr. 18. 1[illegible], 20, 22, 24, 27, 30
1 sztuka 54 łokci $^5/_4$ szer rumburg płótna	złr. 2[illegible], 27. [illegible]0 [illegible], 36, 40 aż do 60
12 ręczników drylowych i adamaszkowych	zł. 3, [illegible]·50, [illegible], 5, [illegible], 7, 8

Rabat: **Garnitur stołowy** na **6 osób, adamaszkowy,** albo **24 sztuk chustek do nosa,** kupującym za 50 zł.

Adres: An die
Wäsche-Brautausstattung-Fabrik
von **A. STRAUSS,**
Wien, I. Rothenthurmstrasse 21.



Listowne zamówienia za nadesłaniem gotówki, albo za zaliczką pocztową, sumiennie i punktualnie będą wykonane. — Cenniki i kosztorysy wypraw ślubnych rozsyłają się bezpłatnie. 3325 16 30



Ważne dla fabryk spirytusu.

Zamierzamy sprzedać z nabytej przez nas w kameralnych dobrach Lenkoutz pod Czerniowcami, fabryki rektyfikacji spirytusu, pewną ilość **miedzianych kotłów, rur, mosiężnych zmian, chłodników cylindrowych** (z wężowemi rurami), **zbiorników na spirytus, beczek do transportu spirytusu** i t. p.

Wszystkie te przedmioty są bardzo mało używane i szczególnie dla fabryk spirytusu do użycia przydatne.

Chętnych nabycia zapraszamy do obejrzenia tychże. — Objaśnień udziela najchętniej. 3631 1 5

Langenhan & Walter,
w Czerniowcach.
Kantor w domu Wgo pana L. Mikulego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego A. J. O. Rogosza.